Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

Nr. 86. Lwów, Niedziela dnia 12. Kwietnia 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką poczt. 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr., zagranicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr.
Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.

CENA NUMERU
15 gr.
na dworcach kolejowych
17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 35 gr. Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar 50 gr. Po kronice i komunikatach 42 gr. Dział ekonomiczny 50 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 42 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef.: Redakcja 32-19, red. nocna 29-19, administr. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

Herriot wręczył pismo o dymisję całego gabinetu.

Paryż, 10 kwietnia. Po odrzuceniu wniosku wyrażającego rządowi zaufanie, senat 163 głosami większości uchwalił votum nieufności dla rządu. Po tem głosowaniu członkowie gabinetu zredagowali prośbę o dymisję całego gabinetu. Herriot przybył dziś o godz. 22.10 do pałacu Elizejskiego i wręczył prezydentowi republiki pismo z prośbą o dymisję dla całego gabinetu. (Pat.)

Znowu przesilenie w rządzie.

Wicepremier Thugutt wniósł podanie o dymisję.

Warszawa, 10 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) W tutejszych kołach politycznych krążą pogłoski na tle ostatnich projektowanych zmian i nieporozumień w gabinecie Grabskiego, o czem donosiliśmy przed dwoma dniami. Obecnie mówią o usunięciu się wicepremiera Thugutta z rządu. Według dzisiejszej „Rzeczypospolitej“, min. Thugutt miał jakoby złożyć podanie o dymisję jeszcze w dniu wczorajszym.

Jakkolwiek sprawa się przedstawia, nie ulega wątpliwości, że **konflikt w rządzie istnieje** i nie będzie załatwiony przed połową przyszłego tygodnia, t. j. po powrocie premiera Grabskiego ze świąt i po jego konferencji z prezydentem Rzp.

Hindenburg przywdział już pikelhaubę.

Praga, 10 kwietnia. Jak donoszą z Berlina Hindenburg wysłał do Jarresa depeszę z oświadczeniem, że zgodził się kandydować na stanowisko prezydenta Rzeszy wobec niepewnych szans, jakie miałby przy wyborach Jarres. Depesza zredagowana bardzo niezręcznie **wywołała kolosalne wrażenie wśród bloku prawicowego**, gdyż ujawniła, jak dalece niepolitycznie myśli i postępuje marszałek Hindenburg. Ze strony bloku prawicowego wydano natychmiast instrukcję upozorowania redakcji tej depeszy rzekomymi błędami przy transmisji telegraficznej. (Pat.)

Ostrze polskiego bagnetu ukłuło Niemców.

Oświadczenie gen. Sikorskiego w oświetleniu prasy niemieckiej.

Gdańsk, 10 kwietnia. Tut. prasa niem. donosi z Paryża, że minister Sikorski wyraził w wywiadzie z przedstawicielem „Matina“ swe niezadowolenie z powodu odbytych rokowań francusko-niemieckich, o których Polska mimo formalnych zobowiązań nie jest poinformowana. Ponieważ obowiązkiem ministra wojny jest przygotować swój kraj na wszelkie ewentualności wobec gróźb, na które narażona jest Polska, wobec tego minister Sikorski może stwierdzić z zadowoleniem iż stan uzbrojenia Polski poprawia się z roku na rok. Obecnie rozporządza Polska 45 dywizjami(?) a za 2 lata będzie miała 70 dywizji(?!). 4.000.000 ludzi należy już do służby wojskowej. Polska jest usposobiona pokojowo ale wobec równoczesnych gróźb Berlina i Moskwy, oraz stanowiska Anglji musi Polska myśleć o swej przyszłości. (Pat.)

—oxo—

SPÓŁKA: HINDENBURG - BRUSIŁOW.

Warszawa, 10 kwietnia. „Rzeczpospolita“ donosi, że wyjazd gen. Brusiłowa do Berlina nastąpi w celu przeprowadzenia reorganizacji armji czerwonej. Reorganizacja ta ma być uzgodniona w ogólnych zarysach z planami niemieck. (AW.)

Zmartwychwstanie i życie.

Święto Zmartwychwstania ma dla nas specjalny urok i znaczenie. Jesteśmy bowiem jedynym narodem w Europie, który miał szczęście przeżyć tajemnicę zmartwychwstania.

W miarę, jak ów cud zmartwychwstania oddala się w historji, stają przed nami z coraz większą wyrazistością problemy nowego życia. A życie jest nieugięte i konsekwentne w swoich dążeniach, wymaga ciągłej walki, karze pomyłki i nagradza planową pracę. Obcy, którzy patrzą z bliska na nas, rozumieją i podzielają naszą radość na widok rozrastającego się państwa, ale przypominają, że nie wystarczy zmartwychwstać i cieszyć się nowem życiem. Trzeba się uczyć żyć na nowo.

Chcą oni przez to powiedzieć, że nie umiemy jeszcze żyć. Krew jest dobra i energji do życia dużo, ale krew nie płynie we wszystkich żyłach równomiernie, a energja nie zna ekonomji sił. Mózg państwa jest za mały, puls nieregularny, serce w pewnych chwilach zbyt gorące, a w innych zbyt zimne.

Regulatorem prądu życia państwa jest idea. Idea tworzy typ obywatela, rozdziela pracę między warstwy społeczne, dyktuje rozporządzenia, czuwa nad każdem słowem urzędnika czy ministra, wyborcy czy posła, nadaje pewną zasadniczą fizjognomję tak obywatelowi, jak warstwom społecznym, jak i całemu państwu.

„Są trzy społeczeństwa — powiedział dr. George Sydney Arundale z Indji na odczycie, wygłoszonym niedawno w Warszawie — tylko trzy społeczeństwa: indyjskie, polskie i irlandzkie, które są zdolne odczuć i zrozumieć nowe prądy, wstrząsające światem. Są one bowiem w epoce tworzenia form życia, oczyszczania się z dawnych win i błędów, po długim okresie mąk, prześladowania i ucisku".

„Narody — mówił Arundale — posiadają świadomość swych celów. Mogą je nawet wyrazić jednem słowem. W Szwecji powiedziano mi, że ich przewodnią myślą jest uczciwość, w Norwegji — pokój powszechny, w Holandji — trzeźwość i praca, w Niemczech — poszukiwanie ideału, a w Polsce? Za mało ją znam. Dążenia jej określiłbym słowami: radość, wytrwałość, skłonność do ofiar i poświęceń".

Głęboko patrzący umysł uczonego Hindusa ujrzał naszą radość zmartwychwstania, stwierdził chęć do życia i przyznał nam piękne skłonności, ale nie mógł dostrzec przewodniej myśli, idei, któraby się dała streścić w jednem słowie, którą powinien był usłyszeć od pierwszego z brzegu obywatela państwa.

Idea ta jest, ale drzemie w podświadomości masy, ktoś musi ją wydostać na powierzchnię, nazwać i określić, a ktoś inny wcielić w życie. Ideę odrodzenia Niemiec wydobyli filozofowie w epoce „Oświecenia", a wcielił w życie Bismarck. Z niej zrodził się wróg Polski i burzyciel świata.

Idee nie dadzą się naśladować i niech się nikt nie obawia, że my tą drogą pójść zamierzamy. Idea nasza musi wyrość z naszej duszy i być do nas podobną.

Dopóki ona nie powstanie i nie wejdzie w krew i kość każdego obywatela Polski, dopóty ciągle będziemy w stanie „radości" zmartwychwstania i „dobrych chęci". **I. K.**

Flankowy atak Watykanu na Herriot'a.

Do trudności finansowych przyłącza kwestję ambasady przy Watykanie.

Rzym, 10 kwietnia. Prasa tut. szeroko omawia artykuł „Osservatore Romano", wypowiadający się przeciwko przyjęciu przez Watykan projektu rządu francuskiego, wprowadzenia zamiast ambasady charge d'Affaires dla spraw Alzacji i Lotaryngji. Artykuł ten uważany jest powszechnie za półoficjalne wypowiedzenie się kardynała Gaspari'ego. Przypuszczają, że artykuł został ogłoszony w obecnej chwili w tym celu, aby wobec trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się Herriot powiększyć jego kłopoty ministerjalne i o ile możności przyczynić się do jego upadku. „Picolo" wyraża przypuszczenie, że to wypowiedzenie się o rządzie Herriota ze strony Watykanu zostało spowodowane zabiegami katolickich sfer politycznych Francji, które postarały się o to wystąpienie Gaspari'ego. „Messagero" pisze, że dylemat został tym artykułem postawiony z całą bezwzględnością. Albo Francja pozostawi ambasadę przyWatykanie albo niech odejdzie zupełnie. (Pat.)

Sowiety wzmacniają front zachodni.

Specjalna misja Tuchaczewskiego.

Warszawa, 10 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) B. naczelny wódz armji rosyjskiej w r. 1920, Tuchaczewskij, przybył do Mińska w sprawie reorganizacji armji na tym froncie. W rozmowie z korespondentem „Zwiezdy", Tuchaczewskij oświadczył, że Rosja sowiecka, w celu podniesienia swego stanu gospodarczego, potrzebuje zdecydowanie pokoju i w tym kierunku dąży. Jednakże zbrojenia państw zachodnich a w szczególności Polski, zmuszają S. S. S. R. do zwrócenia bacznej **uwagi na front zachodni.** W tym celu — mówił Tuchaczewskij — przybyłem do Mińska aby zbadać osobiście wyniki przekształcania 2-giej dywizji strzelców białoruskich na armję terytorialną. Z dalszego przemówienia Tuchaczewskiego okazuje się, że w dywizjach na froncie białoruskim zwiększony został znacznie park artylerjski, lotnictwo i obrona przeciwgazowa.

KRONIKA POLITYCZNA.

Warszawa, 10 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) Obowiązki ministra spraw wojskowych w czasie nieobecności min. gen. Sikorskiego pełnić będzie gen. Malewski. Powrót gen. Sikorskiego spodziewany jest w dniu 23 b. m.

Warszawa, 10 kwietnia. (Tel. wł.) (G.) Premier Grabski wyjechał dziś samochodem do Spały, gdzie spędzi święta u prezydenta Rzplitej, poczem wyjedzie do swego majątku w Łowickie. Premiera zastępuje min. Thugutt.

—oxo—

Walka o teatr.

Pobieżny choćby przegląd polskich teatrów dramatycznych w bieżącym sezonie budzi szereg niepozbawionych optymizmu refleksyj.

Wiele jest wprawdzie w tym bilansie teatralnym pozycyj martwych (jak Lwów, Wilno etc.), jednak i tam znać dążenie do usunięcia braków i postawienia teatrów dramatycznych w rzędzie poważnych placówek narodowych i kulturalnych.

Właściwy polski ruch teatralny skoncentrował się w Warszawie, gdzie obok teatrów o świetnych tradycjach („Rozmaitości" — „Narodowy", „Polski") powstały nowe o temperamencie bojowym, jak „Reduta" i „Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego".

„Teatr Narodowy", który odziedziczył pańską, aczkolwiek grubo już ostatnimi czasy nadszarpniętą schedę „Rozmaitości", z początku nie ziścił pokładanych w nim nadziei. Szablonowe metody gry i inscenizacji, repertuar salonowy, niezręczne i kompromitujące podlizywanie się rzekomemu gustowi publiczności, sprowadziły z początku znaczenie tej czcigodnej placówki do zera. Teatr Narodowy stał przytem w konstelacji „gwiazd" pierwszej wielkości (Rapacki, Frenkel, Solski, Węgrzyn) gwiazd jednak marnujących się, gdyż nie było komu gwiazdy te zestroić w służbie godziwego repertuaru.

W nędznym żywocie tego najświetniejszego z punktu widzenia sił aktorskich teatru w Polsce pierwszym wyłomem było wystawienie „Don Juana" Zorilli, który rozpoczął niedawno drugą setkę przedstawień. „Don Juan", dzieło pisarza hiszpańskiego, aczkolwiek nie dorosło do ramion wielkim naszym arcydziełom romantycznym, jest przecie utworem szczerej poezji. „Don Juan" w Teatrze Narodowym był triumfem dawnej metody gry gwiazd (w tym wypadku Węgrzyna), z zepchnięciem reszty zespołu na szary koniec.

Pewnym postępem, szczęśliwszą już próbą zestrojenia „primusów" z najmłodszym (Osterwa) w roli koryfeja jest wystawienie utworu jednego z największych naszych mocarzy pióra — Żeromskiego.

„Don Juan" i „Uciekła mi przepióreczka" były nawiązaniem kontaktu z widownią. Teatr Narodowy przestał lekceważyć publiczność i zrozumiał, że jest ona mądrzejsza od wielu przygodnych sterników nawy teatralnej, nie da się eksploatować i jeśli jedne dzieła oklaskuje inne zaś odrzuca, to tkwią w tem głębsze przyczyny społeczne, niezawsze widoczne oku powierzchownych badaczy.

Natomiast stwierdzić należy ze smutkiem, że „Teatr Polski" traci coraz bardziej swą dobrze niegdyś zarobioną sławę. Porwie się wprawdzie czasem na wystawienie arcydzieła Shawa „Święta Joanna", nie zdoła jednak, skutkiem fałszywej interpretacji roli głównej i niedostatecznego przejęcia się duchem bohaterskiego purytanizmu, pokonać opornej widowni. Wobec tego teatr ten zrezygnowany i zniechęcony zapłatał się bez nadziei w gąszcz drugorzędnego, niepotrzebnego, aczkolwiek rodzimego repertuaru. Jest to okres inercji, zatłuszczenia serca i odpoczynku na laurach, przerywanego od czasu do czasu wybuchami konwulsyj konkurencyjnych — mimo świetnych reżyserów i doskonałego ensemblu.

Nowe wartości teatralne wniósł „Teatr im. Bogusławskiego", na czele którego stoi jeden ze współtwórców „Reduty" L. S. Schiller. Zespół aktorski przeważnie redutowy. Metoda pracy podobna, znać tu jednak pewną znamienną dla postępu artystycznego ewolucję, a mianowicie przejście od redutowego „przeżywania" do „wyżywania się" na scenie.

L. S. Schiller nie eksperymentuje, lecz organizuje wielkie widowiska teatralne, dlatego przedstawienia w „Teatrze Bogusławskiego" nie robią wrażenia studjów, lecz natchnionych wypowiedzeń. Schiller nie pragnie wyjść poza możliwość dzisiejszego aktora, lecz chce wydobyć z niego maximum ekspresji, uczynić go formą, która wypełnia po brzegi poezja dramatyczna.

Wychowanie nowego pokolenia aktorskiego zostawia Mieczysławowi Limanowskiemu i jego instytutowi „Reduty". Sam dokazuje cudów z tymi, którzy nie lękają się wysiłku w służbie wielkiej sztuki.

To też jako reżyser i inscenizator, zasłużył sobie słusznie na miano — pierwszego ministra wielkiej poezji dramatycznej.

Tego to właśnie Schillera pragnie sobie zdobyć na zawsze, a choćby na jakiś czas — Lwów. Bo ta bohaterska (jak to wróble w całej Polsce śpiewają) stanica kresowa śnie twierdzić, że jej się także coś od życia należy! Że po krwawych przejściach listopadowych nie zamierza ginąć powoli z upływu krwi... Chce pokazać światu, że lwy mają twardy żywot. I jak je stać było niegdyś na skok niezawodny w sam środek wroga, tak dziś, po zleczeniu ran, potrafią znowu spokojnie rozkwitać w słońcu i potrząsać wspaniałe złocistą grzywą...

Starając się o Schillera, chcemy go wyrwać kochanym warszawistom po to, aby nam tu z naszą pomocą stworzył z czasem teatr, zwierciadło polskiej rzeczywistości i ważną jego funkcję, teatr, z którego mogłaby być dumną Polska a może i świat.

I mamy nadzieję, że Lwów, ta „dziura" prowincjonalna, która w okresie powojennej krystalizacji państwowości polskiej nieźle odegrała swą rolę i teraz w chwili tworzenia się nowej naszej kultury duchowej, dorzuci także swoje nieladajakie trzy grosze! **J. S. Petry.**

Szczęśliwe głupstwo.

Kandydatura Hindenburga dobrym atutem dla Polski.

Blok prawicowy wysuwając kandydaturę Hindenburga jeszcze raz udowodnił, jak ślepym jest pod względem politycznym i jak mało liczy się z opinją Europy. Hindenburg jest na szczęście jeszcze symbolem niemieckiego militaryzmu i zastępcą Wilhelma w Niemczech. Hindenburg jest jednym z tych generałów, których wydania domagała się koalicja. Słowem nazwisko Hindenburga cofa sytuację polityczną do roku 1918, kiedy cały świat zdawał sobie sprawę z grozy germańskiego niebezpieczeństwa w Europie.

Wraz z pojawieniem się Hindenburga, rozsypują się w gruzy wszystkie dotychczasowe intrygi Stresemanna, wszystkie noty i memoranda niemieckie stają się świstkiem papieru, przekreślonym rachunkiem.

Kandydatura Hindenburga blamuje w wysokim stopniu Anglię, która wmawiała w Europę, że Niemcy weszły szczerze na drogę pokojową. Najbardziej kompromituje się Lloyd George, który niedawno przedstawiał Niemcy jako ofiarnego baranka a Polskę jako wichrzyciela pokoju.

Kandydatura Hindenburga wzmacnia moralnie stanowisko Francji, wykazuje potrzebę silnej Polski, przypomina światu wszystkie okropności wojny.

Blok prawicowy nie mógł strzelić bardziej szczęśliwego dla nas głupstwa. Choćby nawet Hindenburg padł przy wyborach na korzyść Marksa, mimoto zostanie uwieczniona na papierze statystyka obecnej siły burzycieli pokoju. Będzie ona dla nas cennym nabytkiem, jednym z najlepszych atutów.

Hindenburg ma lat 78. Z dawnego groźnego człowieka zostało tylko nazwisko. Pozostała w nim jeszcze feldfeblowska uległość dla zdetronizowanego cesarza, która na tronie prezydenckim będzie źródłem intryg dworskich i chaosu politycznego. Komuniści będą mieli cudowne żniwa.

Bardziej przewidujące organy prasy prawicowej nie pochwalają tego czynu. Wskazują one, że wprowadzenie „apolitycznego" dotychczas i wielkiego nazwiska w wir walki wyborczej, poniża tylko zasługi ubóstwianego generała. Sam Hindenburg już zdołał popełnić kilka błędów: przedewszystkiem przyjął kandydaturę, którą odradzał Ludendorfowi, a następnie jego prośba do cesarza o zwolnienie go z przysięgi, świadczy najlepiej do jakiego stopnia mało samodzielnym będzie nowy prezydent.

Dla naszej polityki zagranicznej otwiera się wspaniałe pole do wyzyskania sytuacji, którą bogowie tylko raz na kilkanaście lat zsyłają.

I. K.

Towarzystwo ubezpieczeń „Przyszłość", sp. akc. w Warszawie, utrzymuje we Lwowie filję przy ul. Kilińskiego 1. Towarzystwo stoi w związku reasekuracyjnym z największemi instytucjami zagranicznemi i przyjmuje ubezpieczenia we wszystkich działach.

—oxo—

Wyroby znanej firmy Mikolascha cieszą się zasłużoną renomą. Wódki i likiery Mikolascha coraz więcej mają odbiorców. Szczególnie polecenia godnemi są marki „Talizman", „Derby" i „Cristal".

—oxo—

Kto smaruje, ten jedzie. Tak twierdzi każdy odbiorca znanej, jednej z najstarszych firm, którą bezsprzecznie jest Rafinerja terpentyny i fabryka smarów Spółki Akcyjnej M. WEINREBA Ski we Lwowie, ul. Kościuszki 7.

—oxo—

Święty ogień.

Kult ognia jako potężnego żywiołu i symbolu światłości, miłości, wiedzy i natchnienia, spotykamy prawie we wszystkich religjach. Czczą ogień ludy dzikie i pogańskie, uprawiali kult ognia Grecy i Rzymianie w swych świątyniach, święcili ogniska dawni Słowianie, strzegli swego Znicza Litwini. W tradycjach chrześcijańskich istnieje jeden obrzęd, który podnosi ogień również do wysokości symbolu religijnego. Ceremonje Wielkiej Soboty rozpoczynają się od poświęcenia ognia, wykrzesanego przed bramą kościoła, w chwili, gdy we wnętrzu świątyni pogaszono światła. Kapłan święci rozpalone ognisko oraz kadzidło, ofiaruje Bogu paschał (woskowa świeca symbol Zmartwychwstania) i zapala triangul, czyli trzy świece jednej wielkości, złączone u dołu, symbolizujące Boga w trzech osogach. Poświęconym w Wielką Sobotę ogniem zapala się lampa wieczysta przed wielkim ołtarzem, która pali się nieustannie.

—oxo—

Baranki wielkanocne.

Wielkość tradycyjnego baranka stoi w prostym stosunku do uroczystości, z jaką obchodzi się święto Zmartwychwstania. Przed wiekami obowiązywało spożycie prawdziwego baranka, później zastępował go symboliczny baranek z masła, który w dawnej Polsce królował na święconem. Bywał on jeszcze naturalnej wielkości. Późniejsze baranki z cukru były już znacznie mniejsze — a dziś stały się poprostu liliputami i stanowią tylko ozdobę tortu czy babki, która również schudła do niepoznania. Zarówno tradycje, poprzedzające święta, jak i sam obchód Wielkiejnocy, wyglądały niegdyś zgoła inaczej. Ludzie pościli i suszyli całe tygodnie, w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę nic wcale nie jedli i całe noce leżeli krzyżem w modłach pokutnych — w święto Zmartwychwstania zaś, które trwało okrągło tydzień, prześcigali się w jedzeniu i piciu, o jakiem my dziś tylko przejmujące podziwem i zgrozą legendy słyszymy. Później okrojono stopniowo liczbę świąt, zaniechano srogich umartwień, a pozostała tylko tradycja obfitych libacji — a dziś i te należą już do przeszłości, zwłaszcza w chudym roku sanacji i redukcji...

NOWE TRUDNOŚCI PASZPORTOWE.

Warszawa, 10 kwietnia. Wedle doniesień pism ministerstwo spraw wewnętrznych, poleciło wojewodom wystosowanie zarządzeń, aby świadectwa lekarskie, uprawniające do uzyskania paszportów ulgowych na wyjazd zagranicę w celach leczniczych, wydawali lekarze urzędowi, jedynie i wyłącznie w tych wypadkach, w których leczenie w kraju jest zupełnie niemożliwe lub połączone ze specjalnie dużemi trudnościami. (Pat.)

—oxo—

KONSUL POLSKI W MIŃSKU OSKARŻONY O SZPIEGOSTWO.

Wrszawa, 10 kwietnia. Pisma sowieckie donoszą o procesie wytoczonym przez rząd dotychczasowemu konsulowi polskiemu w Mińsku, Karczewskiemu, któremu postawiono zarzut szpiegostwa. Jest to nowa prowokacja sowietów. (AW.)

—oxo—

Co robią fizycy miejscy?

W czwartek o 8 rano umarł na klinice dra Renckiego poseł sejmowy, człowiek cieszący się ogólnem poważaniem. Dr. Rencki wystawił kartkę pośmiertną, ale potrzeba było jeszcze podpisu fizyka miejskiego, aby ciało przewieźć można było do domu przedpogrzebowego. Pana fizyka jednak w biurze nie było. Rozpoczęto się poszukiwanie za nim. Nie znaleziono go w lokalach, gdzie bywa. Popołudniu w domu spał. Wieczorem oświadczyli domownicy, że pan fizyk w domu nie urzęduje. W piątek rano dalej nie dopuszczano do pana fizyka, w biurze go nie było i potrzeba było dopiero interwencji jednego z wiceprezydentów miasta, aby około południa otrzymać od fizyk. naturalnie za uiszczeniem dobrej taksy, podpis w przepustce dla zmarłego. Bo na tym podpisie i odebraniu taksy ogranicza się cała czynność fizyka. A stroskana rodzina musiała przez 28 godzin męczyć się, szukać pomocy ludzi dobrej woli, odwoływać się do prezydentów, aby ten podpis uzyskać.

WYPŁATA PENSJI KAWALEROM ORDERU „VIRTUTI MILITARI"

nastąpić ma natychmiast. Polecił to departament kasowy ministerstwa skarbu wszystkim izbom skarbowym.

NADESŁANE.

SPROSTOWANIE.

Ponieważ niektóre firmy rozgłaszają, iż posiadają jeneralne zastępstwo rowerów marki „PUCH" w Gracu, podaje podpisana firma do wiadomości interesowanych Kupców i Publiczności, że wyłącznie podpisana firma posiada jeneralną reprezentację rowerów i motocykli „PUCH" na województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie, a więc tylko u podpisanej firmy można je nabyć po cenach fabrycznych.

Rowery „PUCH" znane szerokiej publiczności jeszcze z czasów przedwojennych ze swej pierwszorzędnej jakości, dostarczamy w wytwornem wykończeniu wraz z fabrycznem wyposażeniem, udzielając klubom sportowym i stowarzyszeniom dogodnych warunków spłaty. 1275

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Wielka Sobota; gr. kat. Marka. Jutro rz. kat. Wielkanoc; gr. kat. Kwitna. — Wschód słońca 5·06; zachód 6·10.

Teatr Wielki:

Sobota Teatr zamknięty.

Niedziela „Lizetta".

Poniedziałek o 3 pop. „Twórca" — wieczór „Królowa Saby".

Teatr Mały:

Sobota Teatr zamknięty.

Niedziela „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

Poniedziałek o g. 3·30 „Spadkobierca" — wieczór „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

Wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota, niedziela „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

Teatr Nowości:

Sobota Teatr zamknięty.

Niedziela „Clo-clo".

Poniedziałek o 3 pop. „Hrabina Marica" — wieczór „Clo-clo".

Wtorek, środa, czwartek, piątek „Clo-clo"

Kinoteatry:

„KOPERNIK" i „MARYSIENKA": „W dzikich prerjach Ameryki.

„APOLLO": „Żona, której własny mąż nie zna".

„CHIMERA": „Pat i Patachon" „Tancereczka".

„FATAMORGANA": „Zazdrość", dramat.

„PASAŻ" „W mocy małp".

„SZTUKA": „Zbrodniczy klub".

Ze Lwowa.

Od wydawnictwa. Z powodu świąt uroczystych, następny numer „Kurjera Lwowskiego" wyjdzie dopiero we środę rano o godz. 6.

Biura administracji zamknięte będą przez cały dzień w niedzielę 12 bm. i w poniedziałek 13 bm.

— **Alleluja!** Z okazji świąt Wielkiejnocy zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wszystkim naszym Szan. Prenumeratorom, Przyjaciołom i Czytelnikom.

— **Prezydent miasta** p. Neumann wyjechał do Zakopanego.

— **Dział szachowy.** Z powodu braku miejsca zostaliśmy zmuszeni odłożyć dział szachowy do najbliższego numeru po świętach.

— **Dodatki nocne** (za służbę nocną) polecilo ministerstwo koleji wypłacić przed świętami pracownikom kolejowym.

— **Wystawa fotografji artystycznej oraz wystawa „Sztuka Dziecka"** otwarte będą podczas Świąt tylko w poniedziałek od godz. 11 do 1. We wtorek i środę otwarte będa jak zwykle od godz. 10 do 3, we czwartek wystawy zostaną zwinięte. Wystawy mieszczą się w lokalu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Gmachu Muzeum Przemysł. (brama od ul. Dzieduszyckich). Wstęp 1 zł., dla młodzieży szkolnej 20 gr.

Generał austrjacki Karol Planzer-Baltin, który zapisał się fatalnie w historji Małopolski podczas wojny światowej, zmarł we Wiedniu 9 bm. w 70 r. życia. Służył także we Lwowie przez czas dłuższy na wyższem stanowisku w armji austrjackiej.

— **Miejska kolej elektryczna** zawiadamia, że dnia 12 kwietnia — jako w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych — ruch wozów tramwajowych rozpocznie się o godz. 13-tej (1 po poł.).

— **Repertuar świąteczny Teatrów miejskich** został tak ułożony, że publiczność będzie miała przegląd ostatnich nowości we wszystkich działach. W pierwszy dzień świąt w Teatrze Wielkim dany będzie piękny balet „Lizetta", w drugi dzień świąt po południu efektowna sztuka Müllera „Twórca", wieczorem wspaniale wystawiona „Królowa Saby". W Teatrze Małym „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" oraz „Spadkobierca", w Teatrze Nowości „Hrabina Marica" i „Clo-Clo".

— **Abonament premjerowy.** Dyrekcja teatrów donosi, że abonament premjerowy bezwarunkowo musi być zrealizowany do 15 b. m., gdyż prolongować się go stanowczo nie będzie.

— **Zarząd Związku Strzeleckiego,** obwód Lwów zwołał na 26 bm. o godz. 10 rano nadzwyczajny zjazd obwodowy delegatów (Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie).

— **Giełdy pieniężne i zbożowe** wczoraj nie były czynne.

NAGŁY ZGON.

Przechodząc ul. Kopcową, zmarł nagle Eugenjusz Kostecki, st. rewident kolej. zam. przy ul. Kopcowej l. 2. Przyczyną śmierci był, jak stwierdzono, udar sercowy.

SOCZEWKA PRZYCZYNĄ POŻARU.

W oknie wystawowem składu zabawek Karoliny Sturm przy ul. Mikołaja l. 1, z niewiadomego powodu powstał ogień, który zniszczył całą wystawę a tylko dzięki natychmiastowej interwencji straży pożarnej został umiejscowiony. Jak się później okazało, przyczyną pożaru był dziecinny aparat kinowy, a raczej jego soczewka. — Skoncentrowane w niej promienie słoneczne zapaliły obok stojące pudełko z żołnierzami papierowymi a stąd przeniósł się ogień na całą wystawę.

KRWAWY WYBRYK ROBOTNIKA.

Na wychodzącego z restauracji Buchstaba przy ul. Gródeckiej l. 46, N. Hoberstocka, napadł bez żadnego powodu nieco podchmielony robotnik nazwiskiem Popiel i zadał mu trzy cięcia nożem w twarz, głowę i nogę. Zranionego, po założeniu pierwszych opatrunków, odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Za zbiegłym Popielem wszczeła policja poszukiwania.

—oxo—

NA KRAWĘDZI DNIA.

Baba-łagan warszawski.

(Przepis kulinarno-polityczny.)

Kilo masła obszarniczego, wymytego z monopolowej soli, utrzeć na śmietanę, dodając po jednemu 50 piastowych żółtek i dosypując po łyżce kilo cukru, zakupionego tylko w kartelu cukrowniczym i kilo mąki z kartelu młynarskiego, na przemian, to jedno, to drugie sypiąc.

Dla zapachu dodać piętnaście migdałów komunistycznych, sparzonych, obranych z łupin i utłuczonych, skórkę otartą na tarce z urzędniczych cytryn i pół laski wanilji według wskazówek urzędu statystycznego.

Gdy masa jest gładka, jak śmietana, dodać białka ubite w warszawską blagę, wymieszać ostrożnie, makutrę z ciastem ustawić w miskę sejmową, napełnioną wodą z lodem, aby piana nie opadła.

Specjalnie przygotowany walec oszczędnościowy Grabskiego owija się tłustym banknotem i okręca się mokrym sznurkiem raz przy razie i wkłada się na rożen polityczny.

W kuchni sejmowej rozkłada się duży ogień z lewicowych, suchych szczap a pod rozżarzone namiętności parteyjne podkłada się gruba warstwę synekur i kredytów. Wszystkie te przygotowania winny być ukończone przed zmieszaniem blagi warszawskiej z ciastem przekonań poselskich.

Formę mocno ogrzać nad ogniem namiętności, poczem płytką łyżką Moskalewskiego polewać ciasto przekonań poselskich, uważając, aby ciasto dobrze się rumieniło, dolewać wciąż obiecanki i projekty na zarumienione miejsce.

Po pewnym czasie wychodzi ogromny baba-łagan, ważący setki tysięcy kilogramów. Podana wyżej proporcja, obmyślana jest na centralę, w zmienionych rozmiarach może się udać równie dobrze w województwach czy powiatach.

Baba-łaganu takiego się nie lukruje a sterczące ze wszystkich stron strzępy ciasta stanowią jego największą ozdobę. **K.**

—oxo—

O nauce i uczonych uwag kilka.

I.

„Nadużycie książek zabija naukę" — powiada w „Emilu" J. J. Rousseau, skarżąc się na nadmiar książkowej mądrości we Francji XVIII wieku.

W dzisiejszych Niemczech coraz częściej dają się słyszeć skargi na hyperprodukcję książek, we wszystkich dziedzinach, głównie zaś w dziedzinie nauk t. zw. humanistycznych (literatura, historja, filozofja). Niedawno w jednem z pism niemieckich okazała się satyra na temat sposobu powstawania książek w Niemczech. Rozróżnione są tam trzy stadja książek, odnoszących się do tego samego tematu. Naprzód więc pojawia się uczony, który z całą gruntownością niemiecką bada jakieś zjawisko lub problem. Ledwo zdoła on zamknąć powieki, lub nawet za jego życia, powstaje cała falanga komentatorów i krytyków. Przeciwko tym komentatorom i krytykom występuje druga falanga oponentów. Wreszcie gdy ów uczony na dobre już zmarł, a miejsce jego zajął inny, — po latach kilkudziesięciu lub więcej, zjawia się nowy uczony, który wskrzesza pamięć zapomnianego uczonego i pisze traktat na temat np. X a odrodzenie Niemiec, Y a kanał Kieloński, Z a sprawa gdańska etc. Dalszy rozwój myśli książkowej następuje prawidłowo „da capo".

Niedawno zmarły filozof niemiecki Troeltsch podkreślił z naciskiem różnice, zachodzące między sposobem ujmowania zagadnień przez naukę niemiecką a naukę francuską i anglo - saską. Ta ostatnia tkwi w życiu i wychodzi z aktualnych potrzeb życia. Cechą jej jest „sociabilité", społeczny kąt widzenia. Uczony niemiecki zaś jest tylko uczonym w znaczeniu szperacza i „gryblera", jest profesorem, nie zaś obywatelem w sensie zachodnim. Traktuje on zagadnienia i problemy w oderwaniu od życia, a jeżeli życie zbyt gwałtownie dopomina się o swoje prawa (np. ostatnia wielka wojna), dokonuje on bardzo prostej operacji: nie wytwarza nauki z potrzeb życia, lecz swe wzniosłe prawdy zapomocą różnych djalektycznych przeskoków przykrawuje do życia.

U nas — w Polsce — na nadmiar książek uskarżać się tak bardzo nie można. Można jednak wysunąć pewne zastrzeżenia przeciw ich jakości. Niewątpliwie każdy się zgodzi na to, że wartość książki zależy nie od jej rozmiaru, lecz od sumy zawartego w niej twórczego wysiłku umysłowego. Każdy zaś twórczy wysiłek potrąca w mniejszym lub większym stopniu o różne problemy zasadnicze. „Przyczynkowość" w znaczeniu zajmowania się drobnemi kwestyjkami ma niewątpliwie duże znaczenie przygotowawcze, lecz jej wyłączność odrywa naukę od jej podłoża życiowego, pozbawia ją tej twórczej cechy nauki zachodniej: „sociabilité"...

W czasie wojny okazało się w Krakowie dwutomowe wydawnictwo p. t. „Polska w kulturze zachodniej" (lub podobnie — tytuł cytuję z pamięci). Cel jego był propagandowy: wykazanie udziału Polski w rozwoju współczesnej kultury. A jednak każdy, kto się zapoznał z treścią tego wydawnictwa, ze smutkiem musiał postawić sobie pytanie: „Tylko tyle?" Jeszcze przykrzejsze wrażenie robi przegląd wydawnictw obcych. Oczywiście, każdy Polak odruchowo niemal, wziąwszy obce wydawnictwo do ręki, bada, czy i w jakiej mierze wymienione tam jest imię Polski. Imię to spotkać można bardzo rzadko. Wiele można położyć na karb nieznajomości naszego języka, na warunki politycznego rozwoju i t. p. Ale uwzględniwszy wszystkie te okoliczności, dojść się musi do przekonania, że twórczy udział Polski w postępie kulturalnym jest bardzo mały. Nasza kultura i nasza nauka jest do tej pory wyłącznie **naśladowczą**.

Weźmy np. pod uwagę dwie dziedziny nauki, odgrywające — jeśli nie największą — to w każdym razie najbardziej bezpośrednią — rolę w rozwoju kulturalnym: filozofię i historję.

Daremno szukalibyśmy poza okresem romantyzmu (co do którego samodzielności możnaby również podnieść pewne wątpliwości) jakiegokolwiek samodzielnego twórczego wysiłku polskiej myśli filozoficznej. W znanej historji filozofji Überwega prof. Straszewski poświęcił filozofji polskiej sporą ilość stron. Przegląd ten obejmuje wszelkie możliwe drobnostki, które się w tej dziedzinie pojawiły. Wątpię mocno, czy obcy czytelnik będzie zbudowany wysiłkiem polskiej filozofji. Można usprawiedliwiać się, że podobnie rzecz się ma z filozofją czeską, serbską, węgierską etc. Czy takie wyjaśnienie kogo zadowoli — niewiem.

Każdy z inteligentów polskich może stwierdzić na sobie, że na jego rozwoju umysłowym najmniej zaciążyła polska myśl filozoficzna.

Powstaje w ten sposób t. zw. filozofja profesorska, jak ją nazwał Schopenhauer. Nie odczuwa się w niej ożywczego prądu, który jest zawsze skutkiem rzetelnego wysiłku — bez względu nawet na ostateczne wyniki. (Takie wrażenie np. można było odnieść z odbytego przed dwoma laty zjazdu filozofów we Lwowie).

Podobnie — w naszej nauce historycznej panuje wszechwładnie „przyczynkowość". Pomińmy już ubolewania godny fakt, że zainteresowania historyków naszych nie wyszły dotąd poza granice dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, że o poważnem studjum dziejów obcych krajów i obcych kultur niema mowy. Znamienniejszem jest, że dotąd nawet w zakresie historji polskiej nie wyszło się poza wiek XV. Bibljografie zawalone są tytułami „uczenie" i pracowicie opracowanych drobiazgów, pisma fachowe roją się od „przyczynków", „dodatków", „nieznanych dokumentów" etc. Cóż lepiej charakteryzuje jałowość naszej nauki historycznej, jak fakty, że najlepsze opracowania dziejów Polski zostały podjęte i w dużej mierze dokonane przez... Niemców, że do tej pory nie zajęto się poważnie tak ważną dziedziną, którą się chlubimy, jak ustrojem Rzeczypospolitej szlacheckiej? Usprawiedliwienie zawsze znaleść można... Sądzę jednak, że główną przyczyną jest niechęć do prawdziwych wysiłków, obranie drogi najmniejszego oporu, gdy i tak konkurencja jest minimalna, a katedry uniwersyteckie ciągle stoją otworem dla tych, którzy wyprodukują nie coś wartościowego, lecz bodaj cośkolwiek, czemby można zapełnić numery bibliografji.

R. Lutman.

SERGO KURULISZWILI (TAJFUNI).

Pieśń wschodu słońca.

Zamordowany skrytobójczo przed kilkunastu dniami poeta gruziński, Sergo Kuruliszwili, pozostawił wydany w Warszawie tomik poezji p. t. „Róże pijane". Tchnie z nich serdeczne umiłowanie nieszczęśliwej ojczyzny i szczere uwielbienie dla Polski, które skłoniło poetę do przyswojenia sobie naszej mowy i wypowiadania w niej swych twórczych myśli. Dominuje w wierszach Tajfuniego (pseudonim poety) głęboki, nieukojony smutek i wyraźne przeczucie wczesnej, tragicznej śmierci, obok płomiennego zapału, z jakim opiewał Kuruliszwili poezję czynu i pracy.

A gdy wicher zawodził stary,
gdy się szarpał w ostrzach skał —
drzew zielonych giął konary,
rozpłomieniał burzy szał —
opadały srebrne liście,
żal trzepotał się jak ptak,
za ponurych chmur okiście
złotogwiezdny krył się szlak.
I gdy morze pancerz kładło
na wezbrane łono fal —
jakby życie się rozpadło,
a w pośrodku krwawy pal...
Leśne echo oddzwaniało
przypomnienia dziwny ton —
pieśń ostatnią niebo łkało,
brzmiał z oddali ciszy dzwon:
— „Wiosna minie — czas się mieni,
jeno skargi wieczny głos:
„śmierć — mogiła w obcej ziemi".
„krew i rozpacz — to twój los". —
Już nie pomnę dnia ni słońca,
nie pamiętam — ginie czas...
Gdybyż wspomnień łza paląca
znała rozkosz dawnych kras...
Biegną fale, a za niemi,
nieprzerwane sznury dum —
zapatrzone w oczy ziemi,
zasłuchane w wieków szum...
— Śród rozwartych pól żywota
oleandrów kwitnie kwiat,
owionięty wschodem złota,
obudzony tchnieniem lat...
Odnalazłem kraj wyśniony —
zanurzyłem w pierś mą nóż...
Cień włóczęgi twardej, płonej,
padł jak kamień w głębię mórz.

Poeci w Beskidzie.

Grupa: „Czartak".

Ktoś, kto kocha poezję — nie zna beskidzkich legend Zegadłowicza? Tych, cudowną gwarą, pisanych, pełnych prostoty opowiadań o druciarzach, sadownikach i rzeźbiarzach koślawych świątków?

Zamierające te już dzisiaj typy — jak korzenie świerków, wrośnięte głęboko w grapę beskidskiej ziemi. Spieczone słońcem i szumami wyżynnego wiatru twarze, w bezkresie włóczęgi zahartowane na stal dusze — pożyteczne ręce codziennych, wsiowych pracowników, — ręce pilne i czarne jak przygarść fasowej ziemi. Serca proste i swoiste jak sytne, rasowe bochny chleba. Serce beskidskiego prostaka — jest jak przydrożna, nad pytem gościńca stojąca kapliczka z powszedniem, codzienną troską zafrasowanem, obliczem żywego Boga.

Jest w tych powsinogach ustępujących z drogi przed wielmożną i wszechwładną siłą maszyny, w tych prymitywnych druciarniach, cofających się w cień przed jutrem, Bóg wie jakich wynalazków — niezamącona pogoda beskidskiego nieba i krzemienia, uporczywa twardość górskich kamieni.

Ginące typy, potraktowane raczej epicko, aniżeli poetycznie, istnienia mające bardzo nikłe prawo bytu, dzisiaj tylko, bo jutro ich już nie spotkamy. Wszyscy pamiętamy z naszego dzieciństwa tę dziwną ciekawość z jaką witaliśmy przygarbionego z wiankiem drutów na plecach w dziurawych kierpcach druciarza. Pamiętamy jego dziwaczną gwarę, którą rozumieliśmy piąte przez dziesiąte i szybkość czarnych, pokurczonych palców, z jaką skręcał kwadraty na gliniakach. Czytamy powsinogi i odnajdujemy w nich żywe obrazy zapamiętanych w dzieciństwie postaci.

Autor beskidskich legend, **Emil Zegadłowicz**, jest twórcą grupy: **„Czartak"**. Jego wiersze nawskroś oryginalne — w budowie zwięzłe i proste: jak powszednie słowa powsinóg — przenawiają do nas wyrazistością tematu i czystem, górskiem tłem.

Zegadłowicz mieszkając stale w beskidzie, wyczuł duszę tamecznych prostaków, pojął i nauczył się ich gwary — którą, (każdy to musi przyznać) włada po mistrzowsku. Nie lubi miasta, w górach znalazł twardy, niesfałszowany materjał twórczy, krzepkie, prymitywne motywy szczerości. Zamyka się w soczystem pięknie górskiego pejsażu. W każdym, najprostszym człowieku szuka Boga, dźwignią życia jest serce.

Wystawiany w Krakowie w r. 1924 dramat p. t. **„Lampka oliwna"**, oryginalnością ujęcia i psychicznem natężeniem osób działających, poruszył całą prasę. Szkoda, że nie przeszedł na inne polskie sceny.

Janina Brzostowska, jedna z najsympatyczniejszych młodych poetek, mimo pewnych, gorycz przesiąkniętych akcentów, jest optymistką. W ciekawym tomie jej wierszy: **„Szczęście w cudzem mieście"**, widzimy w pełni rozkwitniętą formę skupionej prostoty. Cały tomik jest nacechowany dziwną wnikliwością i głębokiem odczuciem beskidskiego krajobrazu. Czytając wiersze Janiny Brzostowskiej — zaopatrzone wstępem Edwarda Kozikowskiego, nie ma się wrażenia bynajmniej, że są to wprawki debiutantki na polu poezji.

Edward Kozikowski jest również poetą „prostoty, wyrastającej z aktu wyrzeczenia się". Stworzył sobie swój rzeczywisty, górski świat bez pompatycznych frazesów błagi, daleki od miejskich nurtów, świat pełen radosnego samopoczucia i młodej, zuchwałej energji. Wiersze, które czytałem w **„Czartaku, zbiorze poetów w Beskidzie"**, mogą śmiało uchodzić za doskonałą próbkę poetyckiego plonu, tej silnej i zwartej w sobie indywidualności, jaką jest Edward Kozikowski.

Tadeusz Szantroch przeprowadza rewizję swoich chłodnych refleksyj na tle zadumanego pejzażu i jest dojrzałą, wartościową jednostką twórczą. Surowa nuta, która rozbrzmiewa w jego pytnice, jest ciekawem, niepowszedniem zjawiskiem. Szantrocha technika poetycka jest jednak trochę za zimna.

—oxo—

Rola poczty w organizacji państwa.

Niedawno zwracaliśmy na łamach „Kurjera Lwowskiego uwagę, jakie znaczenie posiada kwestja właściwości ustroju instytucji poczt i telegrafów, i domagaliśmy się przyznania tej instytucji pełnej autonomji budżetowej i administracyjnej. na wzór francuski.

Wskazywaliśmy na ujemne skutki biurokratycznego ustroju jej władzy centralnej, zależności kredytowej od ministerstwa skarbu, i rozwinęliśmy w grubszych zarysach tezę, na której opierać się winna autonomja.

Z prawdziwem też zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości, że sprawa reorganizacji budżetu Gen. Dyrekcji poczt i telegrafów, właśnie w kierunku przez nas nakreślonym, była poruszana przez posła prof. Bartla, na sejmowej komisji budżetowej. Nie chcemy uprzedzać faktów, jednak wydaje nam się, że w Gen. Dyrekcji poczt i telegrafów nie doceniają narazie, na czem ma polegać żądana przez posła prof. Bartla reorganizacja jej budżetu, i w jakim celu ona ma nastąpić. Zbyt kurczowo przyzwyczajono się tam trzymać wzorów monarchicznej Austrji, aby podjąć i wcielić w czyn myśl o nowoczesnych zasadach organizacji poczty, i dlatego trzeba będzie sporo ponagleń i wskazówek, by żądaniu stało się zadość. Potwierdzi to najbliższa przyszłość.

Tymczasem pragnę zwrócić uwagę, jak dalece obecnie stosowany system organizacji i administracji instytucji pocztowej jest szkodliwy dla jej rozwoju i dla tych celów i zadań, jakie ma ona spełnić dla Rzeczypospolitej i jej obywateli. — Wszystkim, którzy śledzili przebieg wojny światowej, wiadomo, że wynik wojny nowoczesnej nietyle zależny jest od liczebności i uzbrojenia armji w polu, ile raczej od spoistości t. zw. frontu wewnętrznego, tj. od nastroju społeczeństwa i jego warunków gospodarczych, oraz od sprawności łącznikowej między tym frontem wewnętrznym a armją w polu. W wojnie nowoczesnej nie bierze udziału tylko armja umundurowana, lecz całe społeczeństwo z wszystkimi swoimi walorami, przywarami i **brakami. Jeżeli** uprzytomnimy sobie, że instytucja pocztowa jest dźwignią życia kulturalnego i gospodarczego — zrozumiemy, jak doniosłą jest jej rola w przygotowaniu społeczeństwa do złamania sił przeciwnika. Mówię wyraźnie **w przygotowaniu,** albowiem podczas działań wojennych rola instytucji pocztowej przypada w pewnej części specjalnym formacjom wojskowym.

Z urzędowych publikacji statystycznych wynika. jak bardzo przerażające jest ubóstwo technicznego wyposażenia naszej instytucji pocztowej, i w którym przedewszystkiem kierunku winna iść jej rozbudowa. Ale zarazem widzimy, jak pilnym i sumiennym jest naogół nasz personel pocztowy, gdy w tak ciężkich warunkach, w liczbie stosunkowo małej, dźwiga na swoich barkach brzemię ważnej dla państwa i społeczeństwa pracy. Jeśli wysiłkom tej armji nie udało się w ciągu sześciu lat niepodległości państwowej postawić instytucji pocztowej na pożądanym stopniu sprawności, to jestto winą biurokratycznego ustroju poczty, biurokratycznego systemu administracji, oraz winą tej polityki budżetowej, która każe czysty zysk poczt i telegrafów i Pocztowej Kasy Oszcz. przeznaczać na cele inne, a nie na rozbudowę sieci komunikacyjnej pocztowo-telegraficznej. Najwyższy czas, by zawrócić z błędnej drogi.

Zdrowicz.

—oxo—

Na 400-lecie Hołdu pruskiego.

(ODEZWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. O. W.).

Obywatele!

Czterysta lat temu, 10 kwietnia 1525 r., na rynku krakowskim, ostatni Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego — a pierwszy świecki książę pruski, Albrecht Hohenzollern, złożył hołd królowi polskiemu Zygmuntowi I z ziemi, położonej w środku państwa polskiego i w środku ziem, zamieszkałych przez naród polski. W ten sposób powstało nowe państwo - księstwo, a później królestwo pruskie.

Początek dała mu kolonizacja. W środku ziem polskich i prusko - litewskich osiadł zakon niemiecki. Podbojem rozszerzał swe terytorjum i germanizował je, osadzając sprowadzanych z Niemiec kolonistów.

Późniejsze dzieje, to rozrastanie się tej kolonji siłą pięści i miecza i polityczne jej umacnianie; późniejsze dzieje, to dążenie i jej kolonji i jej niemieckiej metropolji do zrośnięcia się kosztem Polski i rdzennego żywiołu polskiego, zamieszkującego Powiśle i Pomorze. Uwieńczone zostały te dążenia czasowym sukcesem przez rozbiór Polski i wcieleniem Pomorza polskiego w granice Prus niemieckich.

Ale sukces był sztuczny i czasowy.

Pomimo słabości upadającej Rzeczpospolitej szlacheckiej, pomimo półtorawiekowej niewoli politycznej, pomimo systematycznej, wszelkiemi środkami prowadzonej pracy germanizacyjnej, pomimo obojętności cywilizowanej Europy, lud polski Pomorza trwał i przetrwał w swej etnograficznej i kulturalnej odrębności i doczekał się godziny wyzwolenia. Traktat Wersalski, włączając Pomorze w granice odbudowanego Państwa Polskiego, uczynił to nie dla pognębienia Niemiec, nie dla zapewnienia Polsce sztucznego dostępu do morza, ale dlatego, że wychodząc z założeń sprawiedliwości, musiał uznać niewątpliwy i niepodawany przez nikogo w wątpliwość fakt etnograficznej i kulturalnej polskości Pomorza, — musiał uznać fakt, że Prusy wschodnie, **jak były, tak i są w dalszym ciągu oddzieloną od metropolji kolonją.**

Obywatele!

Dziś, gdy ze strony Niemiec prowadzona jest usilna propaganda i akcja dyplomatyczna w celu „zrewidowania granicy" na Pomorzu, gdy w Europie propaganda ta zaczyna zyskiwać sobie potężnych popleczników, przypomnienie historycznego aktu hołdu pruskiego z przed lat 400 jest czemś więcej, niż tylko wspomnieniem świetnej przeszłości.

Postawić trzeba przed oczy sobie samym, postawić przed oczy całemu światu cywilizowanemu ten przebieg dziejów, bo on wyjaśnia, skąd wziął się na tych ziemiach taki, a nie inny rozkład etnograficzny. Postawić przed oczy należy te dzieje — nie dla czczej chwalby, ale dlatego, że żywe są ich rezultaty.

Utopją dziś byłoby myśleć o zlikwidowaniu żywiołu niemieckiego w Prusach wschodnich — choć osiadł on tam w sposób, który potępia nowoczesna etyka polityczna. Ale równie wielką utopją okazały się wieki trwające usiłowania Niemców zgermanizowania Pomorza i połączenia swej sztucznej kolonji z krajem macierzystym.

Wszelkie zaś pomysły dzisiejsze „rewidowania granic" na Pomorzu są pomysłami, godnemi średniowiecznych Krzyżaków — a nie polityków, mówiących o pacyfikacji świata i o Lidze Narodów.

Obywatele!

W tem przeświadczeniu, że obchodzenie rocznicy hołdu pruskiego będzie służbą prawdzie historycznej i sprawiedliwości, podnosimy nasz głos i nasz apel.

Niech uczeni nasi zabiorą głos, dając świadectwo prawdzie.

Niech dyplomacja nasza postawi te fakta dziejowe w słusznem ich oświetleniu przed oczy opinji świata.

Niech szkoły przypomną je swym uczniom — ucząc ich w ten sposób historji żywej.

Niech organizacje społeczne przemówią publicznie do szerokich mas.

Niech politycy wyniosą tę sprawę na trybunę Sejmu.

Niech samorządy podniosą również swój głos.

Sławiąc wielką przeszłość, pamiętajmy o dziedzictwie, które nam zostawiła. I w obronie tego dziedzictwa zadokumentujmy naszą gotowość!

Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje odwiecznie i niezłomnie polskie Pomorze!

ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEJ ORGANIZACJI WOLNOŚCI.

O alchemji i słynnych alchemikach.

Legenda o ulicy alchemików w Pradze.

Pochodzenie wyrazu „alchemja" nie jest znane. — Jedni wyprowadzają go od **Chemi,** to jest od nazwy Egiptu, drudzy, jak np. Hoffman od wyrazu egipskiego **chemi** tj. barwa czarna, co się może wiąże z czarnem ciałem Ozyrysa boga śmierci i świata umarłych, do którego alchemicy często się odwołują.

Alchemja występuje właściwie dopiero w czasie upadku państwa Rzymskiego i od początku przybiera charakter mistyczny. — Najdawniejszy z autorów alchemicznych Zosomos z Panopolis, wyprowadza początek jej od aniołów, którzy wypędzeni z nieba za miłość do kobiet, zapoznali ludzi z dziełami przyrody. Pod tą osłoną mistyczną, pochodzenie alchemji z Egiptu jest niewątpliwe, co się okazało zwłaszcza ze znalezionych i odcyfrowanych w ostatnich czasach papirusów.

Według tradycji egipskiej, wynalazcą sztuk i nauk miał być Hermes Triesmegistos, to jest trzykroć największy Hermes, twórca hieroglifów i pisma wogóle i uosobienie boskiej mądrości, później zaś wcielenie jej na ziemi, — skąd alchemja nazywa się też nauką hermetyczną. — Wszystkie pisma święte jemu są przypisywane i stąd zwane są w ogólności **księgami hermetycznemi.** Ludowi, pokazywali je kapłani tylko zdaleka, w czasie wielkich uroczystości. Pisma te, uważane były za najprawdziwsze źródło wszelkiej wiedzy mistycznej i odgrywały w owej epoce wielką rolę. Wówczas też otrzymał egipski Hermes przydomek **Trismegistos** i stał się źródłem wszelkich nauk tajemnych. W późniejszych nawet jeszcze czasach, pisma te używały wielkiej powagi między wszelkiego rodzaju marzycielami, którzy się zwali z tego powodu **Hermetykami.** Tak powstała **hermetyczna medycyna, hermetyczne wolnomularstwo** i wyrażenie **hermetycznie zamknięty** na oznaczenie rzeczy szczelnie zamkniętej, — Hermes bowiem miał posiadać sztukę, zamykania i czynienia niedostępnemi zapomocą magicznej pieczęci wszelkich skarbów i naczyń.

Oprócz źródeł egipskich alchemji, napotykamy także i źródła chaldejskie, w Babilonji bowiem posiadano również znajomość metalów, umiejętność wyrabiania szkła i farbowania tkanin. Babilonja była także kolebką pojęcia o pokrewieństwie metalów z planetami, alchemicy bowiem przypisują ołów Saturnowi, electrum (stop złota i srebra) Jowiszowi, żelazo Marsowi, złoto słońcu, miedź Wenerze, cynę i rtęć Merkuremu, srebro księżycowi.

Widoczny jest także związek alchemji z podaniami żydowskiemi, a różne traktaty magiczne i chemiczne miały pochodzić od Mojżesza.

Od alchemików egipsko-greckich, przenosi się alchemja w VIII. stuleciu do Syryjczyków i Arabów, którzy wyrobili teorje długo potem panujące.

Podstawą pojęć alchemicznych była nauka o czterech elementach, żywiołach, to jest materjach pierwotnych lub składowych ciał, które już dalej rozłożonemi być nie mogą. — Pojęcia starożytnych o elementach rozwinęły się w szkole jońskiej, podług której systemów, wszystkie ciała miały powstać z wody, ziemi, ognia i powietrza. U Arystotelesa cztery te żywioły odpowiadały zarazem zasadniczym własnościom ciał, które mogą być mokre i suche, gorące i zimne. — Woda jest elementem mokrym i zimnym, ziemia suchym i zimnym, ogień suchym i gorącym, powietrze suchem i zimnem. Nadto przyjmował Arystoteles jeszcze istotę wolną, wpływowi tych żywiołów niepodległą, **eter,** jako żywioł piąty tworzący sklepienie niebios. — Oczywiście, spekulacyjne i bezzasadne te wywody utrzymać się nie mogły, części bowiem składowe ciał poznano w pierwiastkach chemicznych.

Nauka o czterech elementach była uzupełniona pojęciem materji pierwotnej Platona, która następnie zaczęto identyfikować **z rtęcią filozofów,** dającą się utrzymać z rtęci zwykłej przez usunięcie z niej obcych przymieszek; — metale uważano jakby za związki rtęci i siarki. Wszystkie błędy alchemików stąd głównie **płyną, że** wyróżniali oni materję **samą od jej własności**

ODCINEK LOTNICZY.

Jak się tworzy nowy typ samolotu.

Samolot dzisiejszy, a szczególniej samolot bojowy jest bardzo złożoną maszyną, posiadającą poza organami, służącemi do lotu i kierowania oraz poza urządzeniami do walki, obrony i rzucania pocisków, jeszcze cały szereg urządzeń pomocniczych do sygnalizacji, fotografji, zdejmowania planów, ogrzewania, oświetlenia i innych.

Opracowanie projektu samolotu według istniejących już wzorów stanowi poważne zagadnienie konstrukcyjne, zaś tworzenie typu nowego, przewyższającego istniejące pod względem bezpieczeństwa, szybkości lotu, łatwości manewrowania, obciążenia, lepszego wyzyskania energji silników i t. d., jest zadaniem nawet dla fachowców wysokiej miary bardzo trudnem, wymagającem specjalnych studjów teoretycznych i praktycznych.

Studja teoretyczne, jako niezależne od warunków zewnętrznych, były dotychczas jedynie dla nas dostępne, nie są one jednak wystarczające w potrzebie, o której mowa. Wzgląd na samo tylko bezpieczeństwo lotu wymaga koniecznie doświadczalnego sprawdzenia wyników teorji, gdyż tym tylko sposobem przekonać się można, że założenia naszego rachunku są słuszne. Oprócz tego w dziedzinie techniki lotnictwa jest dziś jeszcze wiele zagadnień, które tylko sposobem eksperymentalnym traktować można.

Dotychczas dziedzina badań doświadczalnych była dla nas prawie zupełnie niedostępna. Z najdrobniejszym nawet pomiarem, czy próbą, trzeba było zwracać się za granicę, co nawet przy całej dobrej woli tej zagranicy jest bardzo trudne. Tak było i jest jeszcze w chwili obecnej, lecz w bliskiej przyszłości ten niekorzystny, krępujący dla lotnictwa polskiego układ warunków ulegnie radykalnej zmianie na lepsze za sprawą Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Liga Obrony Powietrznej Państwa przystępuje do utworzenia przy Politechnice w Warszawie Instytutu Aerodynamicznego, tej placówki naukowej technicznej, gdzie polski lotnik konstruktor, lotnik teoretyk znajdzie oparcie w zaspokojeniu swoich potrzeb naukowych i technicznych w pracy nad rozwojem lotnictwa polskiego.

Chodzi teraz o to, aby ten Instytut Aerodynamiczny, którego Polska wbrew praktyce innych krajów jest do dziś pozbawiona, stanął jak najprędzej i jak najprędzej rozpoczął normalną pracę. Stanie się to wtedy, jeśli społeczeństwo weźmie do serca inicjatywę Ligi Obrony Powietrznej Państwa, udzielając jej potrzebnego poparcia materjalnego i moralnego.

Prof. Czesław Witoszyński.

—oxo—

Samoloty bez pilotów.

Technika żeglugi napowietrznej, opartej na działaniu fal elektro - magnetycznych, zaczyna w ostatnich czasach budzić coraz większe zainteresowanie. Pisma fachowe z tej dziedziny podkreślają usługi, jakie potrafią pod względem militarnym oddać samoloty, kierowane bez pilotów. Wskazują one na możność posyłania np. po 300 takich samolotów dziesięć razy w ciągu dnia nad stolicą nieprzyjaciela, gdzie każdy z płatowców mógłby rzucić po 1 tonnie (1000 kg.) materjałów wybuchowych, nie narażając życia pilotów.

W czasie pokoju samoloty bezpilotowe mogłyby być niezmiernie użyteczne do lotów na duże odległości, np. z Nowego Jorku do Londynu. Samoloty takie, wiozące pocztę, mogłyby wzbijać się na taką wysokość, jakiej lotnik nie może znieść. Wówczas skutkiem zmniejszenia oporu, jak również przewidywanych na tej wysokości bardzo silnych wiatrów, prędkość lotu mogłaby być rozwinięta do około 650 klm. na godzinę.

Lot, kierowany za pomocą fal elektro - magnetycznych, wysyłanych z odległego źródła, uważają fachowcy za praktycznie rozwiązany, — gdyż t. zw. „selectory" dają już obecnie możność usunięcia interferencji fal obcych, spotykanych przypadkowo lub wysyłanych celowo przez przeciwnika.

Dowodem sprawności działania takiego selektora było wykonane niedawno doświadczenie przez gen. francuskiego Forrié z łodzią podwodną, kierowaną z samolotu, która miała atakować krążownik. Dowództwo krążownika uprzedzono o kierowanym z samolotu ataku łodzi i pozostawiono mu możność sprzeciwiania się atakowi przy pomocy jego własnej stacji radjo - telegraficznej. Obrona ta jednak nie zdołała przeszkodzić atakowi.

Innem ważnem zagadnieniem omawianego lotu jest stateczność samolotu w locie; zagadnienie to zostało rozwiązane przez zastosowanie stabilizatora. Dalej sprawa wzlotu i lądowania nasuwała dużo trudności, gdyż zdarzało się, że samolot odrywał się od ziemi wpierw, nim osiągnął należytą prędkość. Trudność ta została usunięta przez ustawienie przyrządów anemo - metrycznych, połączonych ze stabilizatorami.

Bezpieczeństwo lądowania osiągnięto w sposób następujący: wprowadzono płozy około 6 stóp długości, które po dotknięciu do ziemi wyłączają wszystkie kontakty, zamykają dopływ mieszanki i stopniowo wyłączają po kolei rozmaite urządzenia stabilizacyjne. Odbywa się to wszystko nie raptownie, lecz z odpowiedniemi przerwami, zapewniającemi należyte, ostrożne lądowanie. W końcu włącza się hamulec samoczynny, zatrzymujący samolot na przestrzeni około 30 metrów.

Innym zakresem zastosowania płatowców bezpilotowych jest użycie ich do obserwacji meteorologicznych, gdy wzbija się je na pewną wysokość i na nich puszcza się w ruch rozmaite przyrządy rejestrujące. W niektórych wypadkach, gdy program działania samolotu jest ściśle ustalony, używa się do kierowania nim mechanizmu zegarowego z dziurkowaną taśmą, sterującą działanie odpowiednich motorków. Napęd taki zastosowano np. do takiego programu lotu: lot na północ w ciągu 5 minut, lot na półn. - wschód w ciągu 4 min., wzniesienie się do 1200 mtr., rzucenie bomb w pewnej chwili i powrót na miejsce wzlotu.

Ostateczne prace w dziedzinie lotów bezpilotowych wróżą nowej metodzie duże pole zastosowania zwłaszcza podczas wojny — do bombardowania — na co też w wielu krajach zwrócona jest baczna uwaga i prowadzone są wytężone studja w tym kierunku.

SERGO KURULISZWILI (TAJFUNI).

PIEŚŃ PRACY.

Płonie stos, lecą skry —
Kujem przeszłość lepszych dni.
Wali młot... tętni głos...
Niebo w złotem słońcu drży...

Szczęsny kraj, szczęsny lud —
Serce bije w ogniu łon —
Słońce gra — siły cud —
Krew pulsuje... Wali grom...

Kocham żar — twardą stal —
Głosy kuźnic — tłumu wrzask —
Młodą pieśń — smętną dal —
Słońca wschody — złoty brzask...

Książki dla młodzieży.

Ewa Białynia. Opowiadania historyczne. Włościanie za Kościuszki, Legjony i wojska polskie, Powstanie listopadowe. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1925. Autorka szeregu dziełek popularnych z zakresu naszej historji opowiada młodzieży przystępnie i zajmująco dzieje walk o niepodległość od Kościuszki do r. 1831, opierając się ściśle na faktach historycznych, nie wplątając w nie fabuły powieściowej. Dlatego dziełko nadaje się dla starszej młodzieży, która odniesie z tej lektury prawdziwy pożytek.

Władysław Umiński. W krainie wschodzącego słońca. Wyd. drugie, z rycinami St. Biedrzyckiego. Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1925.

Ks. dr. Bielawski C. M. U stóp Jezusa. Rozważania i modlitwy na dzień pierwszej Komunji św. i na dalsze życie. Wydanie drugie. Nakładem Książnicy-Atlasu, Lwów—Warszawa 1925.

—oxo—

a te ostatnie pojmowali jako istoty odrębne, które można dodawać lub usuwać. Twierdzili oni, że przez odpowiednie barwiki, można metalom nadawać własności złota i srebra; barwiki te stanowiły **kamień filozoficzny** czyli **proszek projekcyjny.**

Wszystkie metale zamieniać miała na złoto **tynktura czerwona, lew czerwony** czyli **eliksir wielki** albo **magisterjum wielkie** — a tynktura ta zarazem miała być lekarstwem powszechnem. — Do zamiany metali nieszlachetnych na srebro, starczyć miała **tynktura biała, lew biały** czyli **magisterium białe.** — Kto zgłębił wszelkie tajemnice alchemji, zwłaszcza utrzymywał ze posiadł kamień filozoficzny, przybierał nazwę **adepta.**

Najznakomitszym alchemikiem arabskim był **Geber** (Al-Dżabar) w końcu VIII w. autor dzieła: „Suma perfectionis magisterii" i wielu innych. Badania alchemików arabskich doprowadziły ich do wielu odkryć praktycznych; — wykryli metody otrzymywania witrjolu, alkoholu, wyrabiali kamień piekielny i sublimat, zbudowali alembik itd. Do Europy zachodniej przedostała się alchemja w czasie wojen krzyżowych. — Zajmowali się nią i pisali o niej: **Wincenty Beaurais,** uczony pedagog wieków średnich, nauczyciel dzieci Ludwika IX. — **Albertus Magnus,** tak zwany **doctor universalis,** uważany za czarnoksiężnika — **Rajmund Lullus,** jeden z najosobliwszych ludzi XIII. w. — **Roger Bacon,** znakomity badacz przyrody i twórca optyki, — **Arnold z Villanova,** sławny lekarz i alchemik, którego dzieła teologiczne zawnie spalono za czasów papieża Jana XXII., — wreszcie jeden z najsłynniejszych scholastyków średniowiecznych, **św. Tomasz z Akwinu.**

W wieku XIV. i XV. alchemicy są liczniejsi; wielu jest między nimi szarlatanów, których doświadczenia jednak, chociaż niejasne, stały się następnie źródłem dalszych odkryć chemicznych. Byli to: **Bazyli Valentinus, Bernard Trevisanus** i dwaj Izaakowie, ojciec i syn.

W wieku XVI. ukazują się osobistości dziwaczne, zarazem uczeni i szarlatani. Na czele ich stoi **Korneliusz Agrippa Nettesheim,** lekarz, dyplomata, alchemik i filozof kabalistyczny, jeden z najsłynniejszych zwolenników magji, założyciel **„Towarzystwa tajemnego" w Paryżu.** Poznawszy się ze znanym okultystą i czarownikiem niemieckim **Janem Trithelmem,** napisał za jego radą głośne swoje dzieło magiczne „De occulta philosophia", które zanim zostało drukowane i poświęcone w celu uchronienia się od napaści inkwizytorów katolickiemu biskupowi **Hermanowi von Wied,** rozeszło się w licznych rękopiśmiennych kopjach. — Broniąc w Metz niewinnych czarownic naraził się władzom kościelnym, wskutek czego musiał uchodzić do Szwajcarji i zostać tam przybocznym lekarzem matki cesarza Franciszka I., z którą niedługo poróżnił się, nie chcąc oddać jej na usługi swoich magicznych wiadomości.

Obecnie, wskutek zajęcia się medjumizmem, poczęto na nowo studiować dzieła Agrippy, uważając go słusznie za jednego z najpierwszych badaczów tej dziedziny.

Drugim po Agrippie jest **Paracelsus,** jeden z najosobliwszych lekarzy i naturalistów XVI. w., wyznawca mnóstwa zabobonów, które wywarły wpływ na wszystkie jego poglądy. Nauki jego rozproszone w jego pismach, przesiąknięte są mazycielstwem kabalistycznem i astrologicznem. Astrologię wprowadził w ścisły związek z medycyną, a szkodliwszą jeszcze była idea jego o sygnaturach, tj. pomysł, że w zewnętrznych cechach różnych roślin, odszukać można coś podobnego do różnych części ciała ludzkiego i na tej zasadzie oceniać ich wartość lekarską.

Z polskich alchemików jednym z najsłynniejszych był **Michał Sędziwój,** urodzony we wsi Sądecz pod Krakowem, który poznawszy pisma Arnolda de Villanova zapalił się do tej nauki. Zaznajomiwszy się później z głośnym alchemikiem **Setonem** i przebywając wraz z nim na dworze Krystyna II., wielkiego zwolennika alchemji, miał dostać w spadku od Setona jego rękopisy i proszek do robienia złota. Michał Sędziwój był gorliwym alchemikiem i znał dobrze wszystkie tajemnice tej sztuki.

(Dok. nast.)

—oxo—

Święto sadzenia drzew.

(Dokończenie.)

III.

Na podstawie owej niefortunnej rezolucji sejmowej z 1921 r. wszystkie władze szkolne I. II i III instancji wydały moc przeróżnych okólników, mnóstwo rozporządzeń i nakazów, obarczających nauczycielstwo szk. pow. rok rocznie licami.

Tego np. roku K. O. S. L. i Rady szk. pow. poleciły, by nauczycielstwo zajęło się **tworzeniem komitetów** gminnych, któreby się troszczyły „Świętem Sadz. drzew". Naturalnie jakiś ksiądz lub obszarnik będzie paradował jako prezes, zaś nauczyciel będzie sekretarzował, zakładał specjalne księgi, sporządzał wykazy, sadził z dziećmi drzewa i ...upraszał, czy zapraszał różnych dygnitarzy etc.

Musimy z całą kategorycznością stwierdzić i podkreślić, że nawet nauczyciel-fachowiec, najdokładniej z tą całą akcją obznajomiony, jeżeli chce należycie wywiązać się z tego obowiązku (tak jak tego okólnik wymaga) — musi od marca do kwietnia i — od października do listopada — zamknąć klasę, wyeliminować „programowe nauczanie" i przeobrazić się... w sadownika. Inaczej cały eksperyment z pompą i szopką jest — albo blagą lub mydleniem oczu na... papierze. Czynność ta bowiem przystoi fachowemu nauczycielstwu szkół zawodowych, rolniczo-sadowniczych. Można i należałoby stworzyć w celu osiągnięcia należytej korzyści nauczycieli-specjalistów wędrownych. Zaś w ostateczności powinno nasze Min. Ośw. Publ. (które jest zarazem **Min. Wyznań Rel.**) poruczyć tę czynność tym, którzy z natury rzeczy — mają najwięcej czasu do rozporządzenia, tj. naszemu duchowieństwu.

Najtrafniej jednakże tę rzeczywiście palącą kwestję zadrzewienia naszych dróg i nieużytków ujmuje i rozwiązuje t. zw. „Rozporządzenie Min. robót publ. z 30 grudnia 1922" (ogłoszone w Dz. U. Rz. P. z dnia 27 stycznia 1923 Nr. 8, poz. 51) zawarte w Dz. Urz. Kur. O. S. L. Nr. 3 z dnia 3 kwietnia 1923. Rozporządzenie to, jak z całej treści jasno wynika, pisał nietylko doskonały fachowiec-teoretyk, ale i znamienity praktyk, a zarazem wszechstronnie wykształcony prawnik. — W całej swej osnowie jest owo rozporządzenie oparte na dokładnej znajomości sprawy a w założeniu i wykonaniu jasne i logiczne. Poleca najwyraźniej zaraz na wstępie, że tylko „Zarządy dróg państw. i samorządowych obowiązane są do obsadzenia dróg drzewami i one to jedynie winny ułożyć program szczegółowy stopniowego obsadzania drzewami dróg."

Dalej poleca Minist., by „władze nadzorcze (tych zarządów) dopilnowały (po zatwierdzeniu programu) wykonania zadrzewienia dróg" (t. j. Województwo i Wydz. Rad powiat.) i t. d. Dalej jeszcze mówi p. Łopuszański (on bowiem jest na rozporz. podpisany), iż: „obowiązek sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych ciąży na Zarządach drogowych" (nigdy zaś na nauczycielach i dzieciach szkolnych — a „koszta obsadzenia dróg winny pokrywać te zarządy z kredytów przewidzianych na ten cel w budżetach" (państwowych, wojewódzkich, czy powiatowych) — nigdy zaś — jak to pragnie K. O. S. L. lub nasze Rady pow. — „dobrowolne składki dzieci lub rodziców".

W końcowym § 10 mówi p. Minister „o egzekutywie w razie niewykonywania tego polecenia i o karach za uszkodzenie drzew".

Nie ma tam nigdzie „o procesjach" mowy. — Tem mniej nie ma mowy o obarczaniu tą pracą nauczycieli. A dodać musimy, że całe to rozporządzenie Minist. opiera się też na ustawie z 7 października 1921. Tylko w § 4 poleca okólnik Zarządom dróg, by one porozumiały się z przełożonymi szkół (t. j. kierownikami) w kwestji „Święta Sadzenia drzew" — ale takie porozumienie winno mieć miejsce **tam**, gdzie pociągnięcie szkół do udziału **jest możliwe ze względu na warunki miejscowe** i pożądane ze względu na **popularyzowanie** tej akcji.

W ślad tego streszczonego zarządzenia z Warszawy, „Wydział Samorządowy" we Lwowie (w osobie p. Kędziora) odniósł się pod datą 6 lutego 1923 L. 4139/IV. do lwow. Kuratorjum z apelem, by Kur. wydało polecenie, aby „kierownicy zarządzili popularne wykłady o poszanowaniu drzew" (zgoda). Ale dalej pragnie „Wydz. sam." (wbrew intencji ustawy i Min. R. P.), „by ci kierownicy urządzali „Święta sadzenia drzew" a nawet ewentualnie, by „dostarczali sadzonek z własnych szkółek".

Samo zaś K. O. S. L. pod L. 5715 wyraża nadzieję, że tak Rady szk. pow. jak i nauczycielstwo udzieli wydatnej i życzliwej pomocy do ułożenia programu obsadzenia dróg".

A teraz ostateczna konkluzja oceny krytycznej z tego całego skrótu rozporządzeń i ustawy.

1) Trzymać się winno ściśle rozporządzenia Minist. Rob. Publ.

2) Sejm winien zmienić rezolucję swą w tym duchu, by rzeczywiście **umożliwić** przeprowadzenie tej doniosłej akcji w państwie. Poruczenie jej wykonania szkolnictwu powszechnemu jest — w myśl zasadniczych ustaw tak konstytucji, jak i ustaw tyczących się celów i zadania szkół powszechnych niedopuszczalnem i niewykonalnem. Taka rezolucja wprowadza bezpotrzebny chaos — a oparte na niej okólniki władz szkolnych mnożą bałagan i czynią nieład w szkole powsz., która ma kształcić intelekt wychowanka, ma wyrabiać charakter prawego obywatela, rozwijać umysł itp.

Nauczycielstwo **nie usuwa** się od pomocy w tem zbożnem dziele. Będzie ono nadal propagowało ideę w formie zalecanej przez p. Ministra Łopuszańskiego. Ale rola narzucana nauczycielstwu, by ono ciężar technicznego przeprowadzenia całej akcji brało na swe wyłącznie barki i zajmowało się **zapraszaniem i upraszaniem** różnych dostojników, oraz sporządzało protokoły i wykazy jest co najmniej w wolnej i niepodległej Polsce niewłaściwą.

Ostatecznem rozwiązaniem tej sprawy winien się zająć Zarząd główny Z. N. S. P. zaś rozwikłać ją powinno Parlamentarne Koło nauczycielskie.

Rzecz tę należałoby raz wreszcie ustalić tak, by była z pożytkiem dla kraju a bez uszczerbku dla szkolnictwa powszechnego.

Julian Morg.

ANNA LUDWIKA CZERNY.

GODZINY.

VII.

Tłum zamiataczy wszędzie się szasta,
Tysiące mioteł w ulicach miasta.
Miasta się golą, myją i czeszą,
Od bram do bramy postacie spieszą,
W mundurze szarym lecz nie żołnierzy,
Na brzuchu torba kły zębów szczerzy,
I obojętny, pogodny, boski,
Listowy dzieli radość i troski.
I w domu tłoczą się kłęby nowin,
Skonów, narodzin, nędzy, uzdrowin...
Jedyna chwila serc obcowania.
Dalekie przybliża, niebo się odsłania...
W otwarte niebo bije wind skok,
Nagły poryw ziemi w zwyż...
a potem krok.
Krok, krok, codzienny życia krok
Wyrywa się z cisz.

Komunikaty.

Wycieczkę do Szwajcarji w czasie od 10 do 25 sierpnia b. r., organizuje Sekcja wycieczkowa krakowskiego Ogniska naucz. dla osób obojga płci także z poza sfer naucz. kosztem 535 zł od osoby. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 110 zł., najpóźniej do 10 maja przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, Rynek Gł. 29, II p. Na odpowiedź pisemną należy załączyć markę listową.

——oxo——

MICHALINA HAUSNEROWA.

Bajka dziecinnych lat.

Było to bardzo — bardzo dawno... Wtedy, kiedy na świecie nie było jeszcze dyszących gorączką i zgiełkiem miast, ani telefonów, automobilów i aeroplanów, ani potwornych zdrad, zbrodni i wyżerających oczy łez, ani strojnych w uśmiechy obłudy nędz.

Ludzie dzielili się na dobrych i złych, a źli odróżniali się od dobrych tem, że ich nigdy nie można było spotkać. Niebo było czystsze, głębsze i błękitniejsze, niż dziś, drzewa większe, słońce goretsze, kwiaty stokroć piękniejsze i bardziej wonne. Dziewanny miały wzrost drzew, pokrzywy pięły się w las straszny i nieprzebyty. Kot miał siłę tygrysa, pies niemal dorastał słonia. Dzień miał długość miesiąca, tygodnie i miesiące nie istniały wcale, lata były bez miary.

O, tak, było to dawno — nieskończenie dawno... Było to w latach mojego dzieciństwa.

Niema już na świecie tego dziwnego, niezapomnianego, chociaż tak mgliście rysującego się w pamięci domostwa, które kryło w sobie bajkę pospolitą bardzo, ale cudowną i jedyną — bajkę dzieciństwa. Bajkę szczęścia niewysłowionego, ale nigdy nieodczutego, póki jeszcze istnieje, którą każdy, nie wiedząc kiedy, prześnił i zapomnieć o niej nie może, gdy uleciała. Największy nędzarz — był wtedy panem i bogaczem, najpodlejszy — czystym i prostym w duchu, najpospolitszy filister — poetą, największy brzydal — pełnym wdzięku. Musiał nim być; był przecież dzieckiem.

Chcę wrócić do ciebie choć na chwilę, ty domku mały, co byłeś wtedy większy, niż dziś gmach olbrzymi, a mieściłeś tyle pokoji, że nigdy nie dało się ich porachować. Domku, zamknięty ciężkiemi, czerwonemi, okutemi drzwiskami, nad któremi oplatały się gałązki — nie wiem, bluszczu, powoju, czy winogradu. I ty nieobjęta wzrokiem, zwarta z nim nierozłącznie, ogromna lipo, której cień rozciągał się nad szerokim płatem zielonego trawnika, a wierzchołek niedościgły sięgał wysoko, wysoko — pewnie do nieba... Miałaś wygląd dobrotliwego olbrzyma, łagodnego potwora, co znosi łaskawie igranie karzełków na swem łonie — gdyś pozwalała w milczeniu wdrapywać się na stok niewielkiego kopca dokoła starego, pooranego pnia, gdyś rzucała nam niezliczone, wiotkie motylki swego kwiatu do zabawy. Niema cię już także. Ogień osmalił twoje rozparte na dachu konary i wyglądałaś tragicznie, jak mucha z opalonemi skrzydłami.

Gdy jeszcze żyłaś, świat był bezmiernie wielki i niepojęty, chociaż zaczynał się na zakręcie gościńca, biegnącego ku miastu, a kończył za strzechami chat, których czuby tajemniczo wyzierały z poza ogrodu. Poza niemi wprawdzie musiało jeszcze coś istnieć, coś, co było niedocieczoną tajemnicą, było obce, niezrozumiałe i straszne, może i piękne. Ale to wszystko było takie, jakby z bajki, tak samo, jak te dziwne miasta, co gdzieś tam istnieją i jak obrazki w książkach. Poprostu, mówiąc językiem dorosłych, nierealne.

Ale za to były rzeczy, które były bardzo realne, a cudowne w swej wyrazistości. Naprzykład dzień wiosenny w ogrodzie — dzień, który nie miał daty ani nazwy, a pachniał tak mocno i świeżo, że wszystkie pszczoły i motyle nie mogły się nim nacieszyć. Nie wiem — czy to był zapach wiosny, czy... młodości. Albo cichy, dzwoniący w uszach zmrok w małym saloniku, gdzie stały skromne foteliki w białych pokrowcach i album w szafirowej, aksamitnej oprawie na stoliku, a w rogu za kanapą etażerka z wysokim dzbanem o fantastycznych kształtach, w którym kwitły wielkie oczy pawich piór. W tym prowincjonalnym saloniku unosił się wtedy nastrój taki, jaki owiewa nas w komnatach, noszących piętno stylu Ludwika XIV, chociaż nie było w nim nic stylowego, ani antycznego. Był tylko ten zapach i ton — stamtąd dla mnie przyszedł, tam się narodził, by później odradzać się w formie nierównie doskonalszej, ale już nigdy tak wymownej.

Bo myśl dziecka — to nieuchwytny nastrój, który daje zapas czucia na całe życie. Słowa nie mają jeszcze wyglądu zestawionych na papierze liter, ale mają postać żywą i odrębną. Jeżeli nie wyrażają nazw rzeczy dostrzegalnych, wcielają się wręcz niesamowicie i zgoła niewiadomo z jakiego powodu. Naprzykład niedziela była napewno czemś biało - niebieskiem, piątek dzwonił jednostajnym głosem budzika i był smutny, chociaż koniecznie jasno - czerwony, środa była czarna, ale właśnie nie smutna, a sobota nieokreślenie szara, matowa, ale bardzo radosna, jakby oczekiwanie czegoś uroczystego.

(C. d. n.).

Gazowy atak na miasto.

W Symferopolu urzadzono manewry demonstrujące walkę gazową. Z aeroplanów rzucano bomby z gazami, ponadto oddziały automobilów wyrzucały pociski gazowe. W pewnych chwilach miasto było pełne dymu. Na ulicach zjawili się wówczas członkowie Twa ochotników dla studiów gazowych w maskach ochronnych. Ludność była uprzedzona o nieszkodliwości użytych gazów. Manewry wywarły na ludności wielkie wrażenie.

——oxo——

STRAJK ROLNY PRZYGASA.

Warszawa, 10 kwietnia. Strajk rolny w okresie przedświatecznym poczynił dalsze kroki w kierunku likwidacji. chociaż kierownictwo zw. zawod. roln. jest przekonane, że po świętach strajk rozszerzy się na dobre. (AW.)

Sport.

PIŁKA NOŻNA.

Niedziela i poniedziałek 12 i 13 b. m. — zawody międzynarodowe **Hakoah (Wiedeń) — Pogoń**, początek w oba dni o godz. 4 popołudniu, boisko Pogoni.

Dla wygody publiczności sportowej kursować będzie w oba dni autobus między wylotem ulicy Stryjskiej (do ul. Zyblikiewicza) a boiskiem Pogoni od godz. 2 popołudniu. Taksa za przejazd 1 zł. od osoby.

Czarni—Lechja 13 bm. (poniedziałek) w parku Czarnych o godz. 3 popołud. Lechja przy swej ambitnej grze była zawsze groźnym przeciwnikiem dla drużyn lwowskich. wobec czego Czarni mimo swej dobrej obecnie formy, będą mieli twardy orzech do zgryzienia.

Niemcy i Czesi w Krakowie. W czasie ch u świątecznych Wielkiejnocy rozegra „Wisła" zawody z praską drużyną „Nuselsky"; „Cracovia" spotka się w niedzielę wielkanocną z południowo-niemiecką drużyną „Fusballverein" z Norymbergji, w poniedziałek zaś z zawodową drużyną czeską „Cechie Carlin" z Pragi. Wszystkie te spotkania świąteczne będą w świecie sportowym Krakowa miały wielkie zainteresowanie. albowiem Nuselsky należy do najsilniejszych zespołów czeskich. a Fussballverein i Cechie Carlin są pierwszorzędnemi drużynami zagranicznemi.

LEKKOATLETYKA.

Bieg na przełaj I. drużyny harcerskiej (wewnętrznoklubowy) odbył się 8 bm. Trasa około 2 kilometry. W klasie starszych (powyżej 18 lat) zwyciężył A. Dubrowski w czasie 6:6 min.; poza konkursem pierwszy przybył do mety R. Jorkasch (L. K. S. Czarni) w czasie 6:2 min. W klasie młodszych (poniżej 18 lat) pierwszy A. Pawłowski w czasie 6:22 min., drugi Jaworski 6:25 min.

TOWARZYSTWO
OLEUM
Spółka z ogr. odpow.
Warszawa, Mazowiecka 7. Telefony: 109-01, 293-87, 141-56
Lwów, ul. Batorego 26. Tel. 362, 364, 915.
Miejskie Biuro sprzedaży: we Lwowie, Szajnochy 1. Tel. 1159
Skład we Lwowie, ul. Żółkiewska 120. Tel. 1158.
SPRZEDAŻ przetworów ropy naftowej i olejów mineralnych z własnych rafinerji: „TRZEBINIA“, „DROS“ (Drohobycz) i „PECZENIŻYN“.
STALE NA SKŁADZIE: nafta, benzyna, oleje smarowe, olej automobilowy, cylindrowy, parafina, świece, smar Tovotta, asfalt. 1234

Ponad wszystkiemi dobremi górują
ŚMIETANKOWE KARMELKI Z JAJKAMI
ŚMIETANKOWE KARMELKI Z MIGDAŁAMI
SMIETANKOWE KARMELKI Z CZEKOLADĄ
SMIETANKOWE KARMELKI Z MOKKĄ
są bardzo smaczne i pożywne.
PRAWDZIWE KARMELKI MAJĄ NAPIS
„ORLIK i S-ka“
na każdym cukierku. 1082
W każdym lepszym sklepie do nabycia.

MOTORY ROPNE DIESLA
Leobersdorfskiej Fabr. Maszyn T.A.
Walce młyńskie GANZ — MASZYNY ELEKTRYCZNE kompl. ELEKTROWNIE. 1237
GANZ Spółka Akcyjna Oddział **Lwów**
ul. Legjonów 3. Telefon Nr. 763.

Wobec licznych zapytań na produkowany przez nas
czysto lniany pokost
niezrównanej, gwarantowanej przez nas jakości, zawiadamiamy niniejszem, iż w sprawie nabycia pokostu naszego porozumieć się należy z reprezentacją — — na wschodnią Małopolskę, t. j. z firmą — —
BEGLEITER i MENKES
we Lwowie, Kościuszki 14.
Tel. 394. Adr. tel. „Menter“.
Dla wygody p. t. hurtownych odbiorców założyliśmy przy wymienionej firmie skład konsygnacyjny.
PRZETWÓRNIA CHEMICZNA S-KA AKC. W RADOMIU. 1238

Pasy transmisyjne skórzane, Skóra rymarska, tapicerska, Antylopy (dla konfekcji), Lakier i chevreaux, jakoteż wszelkie gatunki skór zagranicznych
NAJTANIEJ TYLKO U FIRMY 1232
Salomon Winter
Lwów, ul. Żółkiewska 5. Teleф. 722.

Rafinerja terpentyny i fabryka smarów
Spółki Akcyjnej
M. Weinreb i S-ka we Lwowie
ul. Kościuszki 7. — Telefon 3-46.
poleca
smary do wozów zmydlone, pierwszorzędnej przedwojennej jakości. 1242
Tłuszcz Tovotta, Terpentyna

WASSER i REISSOWIE
MANUFAKTURA i
chustki zagraniczne
Lwów, ul. Korniaktów 3. (Dom Narodny).
Telefon Nr. 19-81. 1230

Lwowskie Towarzystwo Akcyjne Browarów
poleca **na święta**
swoje wyroby sporządzone z najprzedniejszych surowców zagranicznych, nie ustępujące w jakości i smaku, najbardziej renomowanym piwom zagranicznym:
PIWO eksportowe jasne
PIWO BAWARSKIE
PORTER-IMPERJAL
na wzór porteru angielskiego w flaszkach oryginalnie napełnionych, z uwidocznioną na flaszkach i korkach marką ochronną naszego Towarzystwa w formie kotwicy okolonej literami L. T. A. B.
Do nabycia w restauracjach i lokalach uprawnionych do wyszynku piwa. 1224

MIKOLASCHA Talisman MIKOLASCHA

Derby

WÓDKI i LIKIERY Cristal **WÓDKI i LIKIERY**

SAUL KARL

Lwów, Balonowa 16. Nr. telef. 23-07.

poleca po cenach konkurencyjnych

tekturę patentową, białą, wiedeńską i krajową, klej i drut introligatorski, jakoteż dekstrynę marki „LUBOŃ".

1229



Udoskonalone maszyny do wyrobu:

Dachówki cementowej

Pustaków betonowych

Cembrowiny studziennej, rur, słupów i inn.

poleca

Fabryka Maszyn Rzewuski i Ska

Warszawa, ul. Ordynacka 7. Tel. 28-95. Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek. 1211

Finkelstein i Fehl

we Lwowie ul. Słoneczna 47. — Telefon 3-79.

HURTOWNY SKŁAD ŻELAZA

oraz wszelkich towarów żelaznych.

WAŻNE DLA KÓŁEK ROLNICZYCH!

Nadszedł już świeży transport kos i sierpów styryjskich które sprzedajemy po bardzo niskich cenach. 1235

NAJSMACZNIEJSZE OBIADY i KOLACJE

à 1·50 zł. 1234

w PIERWSZORZĘDNEJ RESTAURACJI

„REKLAMA", Lwów, ul. Szajnochy 5.

Nie trzymaj pieniędzy bezużytecznie w domu!

Każdy zaoszczędzony grosz możesz korzystnie, bezpiecznie i bez trudu ulokować

w MIEJSKIEJ

KASIE OSZCZĘDNOŚCI

we Lwowie

ul. Wałowa 9. Gmach własny

której

SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCIOWE

wykonane w kraju są prawdziwą ozdobą każdego domu są chlubą rąk robotnika polskiego.

SKARBONKI wydaje Kasa BEZPŁATNIE

za kaucją zł. 5·—.

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE

przyjmuje

rano od 8½-1 i od 5-6½ popołudniu.

STAN WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI i RACHUNKÓW BIEŻĄCYCH z dniem 31. marca 1925 r.

zł. 2,126.074·13

1265

TAPETY

POKRYCIA MEBLOWE, MEBLE, GARNITURY KLUBOWE,

TEODOR KYSIAK Synowie

Lwów, Kościuszki 20. Tel. 19-85.

TRANSPORTY zagraniczne na sezon bieżący już nadeszły. 1236

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S. A.

BANK DEWIZOWY

ZAKŁAD GŁÓWNY: Lwów, ul. Jagiellońska 5-7. Nr. telef. 182.770 i 1409. ODDZIAŁY: Warszawa, ul. Marszałkowska 149. Kraków, Rynek Główny 35. Bielsko, ul. Blichowa 1. Drohobycz, ul. Stryjska 6. Adres tel. „Pokredbank". Wykonywa wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości. Udziela kredytów w złotych i w walutach zagranicznych. Przyjmuje wkładki niewiązane i oprocentowuje je 12 prc w stosunku rocznym, wkłady wiązane na warunkach osobnej umowy. Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. 1231

Riunione Adriatica di Sicurta

w Tryjeście

Rok założenia 1838.

Fundusze gwarancyjne z dniem 31-go grudnia 1923 r. 324.702,754.02 lirów włoskich

Ogólna kwota szkód wypłaconych we wszystkich działach od założenia Towarzystwa do 31. grudnia 1923 r., 1,330 705.274.71 lirów włoskich.

JENERALNA AJENCJA WE LWOWIE, ul. 3-go Maja 12.

Telefon 7-75.

przyjmuje pod nader korzystnymi warunkami ubezpieczenia na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, oraz ubezpieczenia transportów lądem i morzem. 1243

Towarzystwo Ubezpieczeń „Przyszłość" S. A. w Warszawie

Działy: Życiowy, Ogniowy, Transportowy i Kradzieżowy

Filja we Lwowie, Kilińskiego 1.

Nr. Tel. 470. 1276

przyjmuje ubezpieczenia we wszystkich działach po nader korzystnych warunkach.

Rzutni ajenci tak we Lwowie jak i na prowincji zostaną na dobrych warunkach przyjęci.

Nowo wstępującym udziela się odpowiednich informacji.

Ubrania dziecinne, płaszcze gumowe, ubrania męskie i do miary

sprzedaje na dogodne raty.

M. Amsterdam Pasaż Mikolasza

---

32 The frankon Waterproof 32

Płaszcze męskie 1102

w czterych kolorach:

drapowy, brązowy, oliwkowy i popielaty.

„Continental Styl Carl"

wielkości: 44, 46, 48, 50, 52, 54 **Zł. 32**

za nadesłaniem kwoty i 1·— zł. na porto wysyłam takowe franco.

„PREMIER"

LUDWIK MARK

32 Słowackiego 2. **32**

„SPART" Kościnszki 8. II. p.

Telefon Nr. 709. 1214

metale, półfabrykaty, art. instalacyjne dla wodociągów i urządzeń sanitarnych.

Fabryka

wyrobów cementowych i budowlanych z wielką niewyczerpalną żwirownią 300 morg. magd. połączona z torem kol. i spławem kanałowym, który łączy się z Wisłą jest do sprzedania. Potrzebny kapitał około 250.000 zł. Oferty do „Kurjera Lwows" pod nr. 26. 1204

BACZNOŚĆ!

Pensjonat „HALINA" Hrebenów w prześlicznej górzystej okolicy, świerkowe lasy — nad rzeką Opór i Dereź — stacja kolejowa, telegraf, poczta loco, kuchnia pierwszorzędna, specjalnie prowadzona kuchnia dyjetyczna, kąpiele słoneczne — codziennie koncert. Pensja miesięczna 190 zł, Zgłoszenia: Mieczysław GOLDBERG, zarząd letniska Mikołajów n. Dniestrem. 1201

LINCOLN Ford FORDSON



Fordson THE UNIVERSAL TRACTOR

1½ tonowy

5 osobowy

Ford

ZASTĘPSTWO NA POLSKĘ 1267

ESHAPE Spółka z ogr. por. Telefon Nr. 469. LWÓW, ul. AKADEMICKA 15.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY w CIECHOCINKU czynny od 1. maja do 31. października,

Wody ciechocinskie (solanka) są stosowane z pożytkiem: w zołzach, gośćcu stawowym i mięśniowym, wadliwej przemianie materji (np. otyłość, cukrzyca), cierpieniach kobiecych, nerwowych, w przewlekłych zapaleniach kości, okostnej, stawów i tkanki podskórnej, chorobach serca i naczyń, chronicznych chorobach skórnych i przewlekłych katarach górnego odcinka dróg oddechowych, w niektórych cierpieniach żołądkowo-kiszkowych i wielu innych.

Zakład posiada 12 źródeł z rozmaitą zawartością soli od 1/3 prc do 6 prc. Źródło Nr. 8 do picia zawiera 1,28 jednostek emenacji radowe. W 4 obszernych budynkach wydawane są kąpiele: solankowe, borowinowe (błotne), okłady karlsbadzkie, kwaso-węglowe (gazowe), świetlno-elektryczne, zabiegi wodolecznicze, wziewalnia (inhalacja) i łaźnia. Dogodny dojazd koleją i statkiem parowym. Wodociąg, oświetlenie elektryczne; wspaniałe parki; las sosnowy. Do wynajęcia 3.5 0 pokoi: szereg dobrze urządzonych pensjonatów: hotel o 100 numerach, restauracje, kawiarnie.

Pierwszorzędna orkiestra symfoniczna. Teatr. Kino. Spacery i wycieczki piesze w okolice i koleją do Torunia, Poznania, Bydgoszczy. 45 lekarzy zdrojowych, Dentyści, Masażyści. Dwie apteki. Kościół. Poczta. Telegraf. Telefon. Filje banków. Dom izolacyjny, kamera dezynfekcyjna. Na żądanie wysyła się szlam ciechociński w 10 klg woreczkach i ług w litrowych butelkach, oraz gazowana ciechocińska solanka ze źródeł Nr. 12 — 1½ prc, Nr. 10 — 1 prc i Nr. 8 — 1,3 prc.

Bliższych informacji udziela zakład zdrojowy i komisja zdrojowa w Ciechocinku. 1179

L. M. 5623/925/VIII.

Z powodu 25 rocznicy istnienia teatru wielkiego we Lwowie, rozpisuje Reprezentacja miasta

KONKURS

na

utwór dramatyczny

Utwór ma być oryginalnym dramatem polskim 3 lub więcej aktowym tak, by wypełnił całe wieczorne przedstawienie.

Pierwszeństwo będą miały sztuki o temacie zaczerpniętym z świetlanej przeszłości Lwowa i jego olbrzymiej roli w dziejach Rzeczypospolitej jako tego miasta, które zawsze stało na straży polskości.

Pożądanem jednak byłoby by sztuka uwydatniła bohaterstwo dzieci i kobiet lwowskich w latach 1918-1920.

Nagród przeznacza się trzy:

1) 10.000 (dziesięć tysięcy) zł.
2) 6.000 (sześć tysięcy) zł.
3) 4.000 (cztery tysiące) zł.

Sztuka nagrodzona pierwszą nagrodą lub też sztuka, która w braku pierwszej nagrody otrzyma nagrodę drugą albo nagrodę drugą i trzecią łącznie, wystawiona będzie w teatrze wielkim i honorowana w ten sposób, że autor otrzyma z trzech pierwszych przedstawień 20% dochodu brutto a z następnych 10%. Manuskrypty opatrzone godłem z dołączoną kopertą, na której ma widnieć to samo godło, wewnątrz zaś zalepione imię i nazwisko autora oraz dokładny jego adres należy nadsyłać do dnia 1. września 1925 pod adresem: „Prezydjum Magistratu Lwów, Konkurs dramatyczny". Skład sądu konkursowego zostanie później ogłoszony.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa

We Lwowie, dnia 25. lutego 1925.

J. Neumann, m. p.

665 Prezydent miasta.

BACZNOŚĆ!

Ubrania męskie i dziecinne — wykonuje na raty —

M. Byk i A. Binder

Lwów, Zamarstynowska 58.

NA RATY. 1164

ROK ZAŁ. 1878.



Już nadeszły na sezon wiosenny i letni

Kapelusze

męskie, w najmodniejszych fasonach, słynnej marki P. & C. HABIG, Wiedeń prawdziwe 1013

Borsalino - Antica Casa

i z wielu innych pierwszorzędnych fabryk. Fabryka i skład kapeluszy **Antoni Kafka, Lwów ul. Halicka 4.**

Nowo otworzony

Sklep tytoniowy przy hurtowni tytoniowej Nr. XI. ul. Pańska 11 a., prowadzony **przez Inw. Ofic. W. P.** poleca się fachowym względom P. T. Publiczności. Posiada na składzie wszelkie wyroby tytoniowe, weksle, stemple, znaczki pocztowe, oraz przybory do palenia. **Przed świętami** nabywać można oryginalne zestawienia świąteczne w cenie po zł. 6. 1091

Szczotki wyroby własne poleca P. T. Publiczności **Marjan GRZEGORCZYK i Ska Boimów 1.** (boczna Rutowskiego)

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 1278

Dr. J. Ardel b. sekundarjusz szpit.

pow. ord. od 12-1 i 3-6 Lwów, Podleskiego 6.

Młyńskie maszyny, Kamienie, Turbiny, Motory, Tokarnie, Heblarki, Wiertarki, Gatry, Piły, Lokomobile, Pasy, Transmisje, Gazę, Pompy, Armaturę, Narzędzia na dogodne spłaty poleca.

„PILOT"

Lwów, ul. Batorego 4.

Techniczna porada bezpłatnie.

Przedsiębiorstwo Spedycyjne

Gabel & Sternberg

Lwów, 3-go Maja 7.

Telefon Nr. 6-77.

Spedycja wszelkiego rodzaju w kraju i zagranicą. 1266

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. GOLDSTEIN były elew kliniki wied. i berlińskiej.

Ord. 10—12 i 2—5, **KRASZEWSKIEGO 3.** 7741

NA RATY **Zakład krawiecki B. DONN** NA RATY

Lwów, ul, Łyczakowska 19. poleca P. T. Klienteli swój odnowiony zakład zaopatrzony w najmodniejsze sukna i ubiory. 1084

NA RATY. NA RATY.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroński